

Wybór wierszy

napisała Barbara Polińska
do dnia 07.04.2014 r.

Uwaga Autora:

Wiersz zaczyna się tytułem albo ****.

Od strony **84**

**Są to moje wiersze od 1988r.
do wyboru w razie potrzeby.**

* * * *

Słowo ciałem się stało-Jezus Najświętszy
Skarb Maryi
Mała Miriam z Nazaretu
Bóg Cię wybrał przed wiekami
W Twoje serce włożył wszystko to co miał-
Syna Swego, najdroższy dar.

Mario Tyś jest wybrana
Spośród wszystkich niewiast
Jakże jesteś szczęśliwa, gdy przychodzisz teraz
By w Twoim sercu na zawsze zamieszkać.

Matko czujesz jak w Tobie
Tworzy się Nowy Człowiek
Pozwalasz Mu w sobie spokojnie rosnać
Karmisz Go Swoją czułością i troską.

Nigdzie jak w Tobie
Nie jest tak kochany,
Bezpieczny, potrzebny i oczekiwany.

Wyznajemy z wiarą,
Że Jezus Bóg wieczny przyjął Twoje Ciało
Gdy do mnie przychodzi w hostii białym chlebie
To wraz z Nim Matko przyjmuję też Ciebie

Podziel się Skarbem Swoim,
Panno Przenajświętsza
My go strzec będziemy
Złóż go w naszych sercach.

** ** *

Twoja obecność we mnie jest jak kropelka orzeźwiającej rosy
Co z nieba spływa,
Więc jest prawdziwa
Choć tak mała
To moc w niej wielka
Bo może zmienić
Nawet najbardziej wyschnięte źródło
W wodospadach wartko płynących strumieni.

„O wiosnie”

Wiosno, jaka jesteś, jaka?
Może cię odnajdę w kwiatach
W ich zapachu ciebie spotkam
Wiosno, wiosno jesteś słodka.

Pójdę tam gdzie ptak zaśpiewa
Może ciebie spotkam w drzewach
Może siedzisz na gałązce
gałązce wraz z ptakiem dajesz koncert

Wiosno jesteś najśliczniejsza,
Ciepłem swoim tchnij nam w serca
I do życia wszystko obudź
By powstało ze snu znowu.

Wiosno jesteś jak dobra wróżka,
Co w królową zmienia kopciuszka
Suknię masz z kwiatów, barw i traw
Zaczarowałaś świat.

** ** *

Gdy Twojej łaski mi braknie
I ścieżki życia poplącą się
Gdy grzech mi drogę zatrzaśnie
Do Serca Twego, Panie.

Wiem, co zrobię:
Pójdę do Ciebie i powiem
Jak syn ewangelicznych kart
Grzech mój wyznam przed Tobą
Byś przebaczenie mi dał.

Twa łaska jest jak woda
Jak życiodajny strumień
Ty Jeden wiesz najlepiej
Jak bardzo jej potrzebuję.
Wciąż błędę znowu wracam
I tak przez życie całe
Ty jednak tym się nie zrażasz
Bo bardzo mnie ukochałeś
I choćby nie wiem ile razy tak się zdarzyło
Ty Boże tego nie liczysz
Gdyż wierzysz w moją miłość.

„Do Matki Bożej Zielnej”

Matka Boża z warkoczem
I w błękitnej sukience
Idzie ku nam z uśmiechem
Niosąc kwiatów naręczę.

Pierwsze zwiastuny wiosny
Były w ziemi uśpione
Czując ciepło rąk Twoich i troskę
Tam, w ogródku za domem wyrosły:
Bratki, żonkile, kaczeńce
I maleńkie stokrotki.

A na płatkach
Błyszczą się srebrna rosa.
Nim je Matko zerwałaś
To je myły niebiosów,
Aby nabrały piękna, blasku i czaru
I sobą nam głosiły:
Wielkość Boskiego daru.

„Modlitwa do Matki o błękitnych oczach”

Ku Twoim błękitnym oczom
Błagalne prośby spojrzeniem swym ślę
W nich pewna droga ku niebiosom
Co do Jezusa zaprowadzi mnie.

Wpatrując się w nie dnia każdego- wytrwam
Choć nie raz przyjdzie pod górę mi iść
Niech mnie o Matko wspiera twa modlitwa
I Twoje serce aż po kres mych dni.

Wiedząc, że sama wiele nie osiągnę
Od Ciebie co dzień uczę się jak żyć
Patrząc w Tve oczy tak piękne i mądre
Co o Bożej Miłości wciąż mówią mi.

Pozwól mi Matko z Twych oczu zaczerpnąć
Siłę i piękno abym mogła żyć
Czując się słabą przed Jezusem klęknąć
By Jego mocą znowu mocną być

Pamiętam, że Tve oczy płakać mogą
I być bardzo smutne i pełne łez
Niechaj będzie Matko to dla mnie przestroga
Bo te łzy wyciska z Twych oczu mój grzech.

Wiem, że tylko w Tobie jest radość prawdziwa
Co szczerze i pokornie umie cieszyć się
Ona nie jest zarozumiała i krzykliwa
Tylko takiej radości promykiem być chcę.

Wierzę, że kiedyś w niebie
Ujrzę Tve oczy niebieskie
Żyć będę blisko Ciebie
I cieszyć się Tobą wiecznie.

„Westchnienie do Przenajświętszej”

Tyle dobra i łask
Matko w Swych dłoniach masz
O podziel się z nami
Bośmy żebrakami
Sami nic nie mamy
To co otrzymamy
Proś Boga za nami
Swymi modlitwami
Aby, z miłosierdzia winy nam darował
Mocą Swoją bronił, od złego zachował
Wspieraj nas, o Pani
Twe Serce bez grzechu
Trzeba nam opieki
I Twego uśmiechu
A gdy się strudzimy życia tego drogą
Nie zwlekaj, o Matko zabierz nas ze Sobą
Do Twojego Syna bezpiecznie nas prowadź
Byśmy zamieszkali w Wiecznym Domu Boga.

„Modlitwa wdzięczności”

Bóg Swoją dłonią na niebie
Uczył tęczę dla ciebie
Gwiazdy, księżyc, obłoki
I góry szczyt wysoki
Jasny słońca promień
Co wszelki smutek przegoni
Kryształ czystej wody
Dla spragnionych, ochłody
By nawet najmniejszy liść
Mógł przetrwać, rosnąć i żyć!
Wiele tajemnic, cudów, wszystko co się porusza i żyje
Uczył Bóg dla ludu i serce, które bije
On to wszechwładny Pan
Nad całym światem stoi,
Niech świat Mu się pokłoni
Za wszelki stworzenia dar!
Niech wdzięczność swą wypowie
Sam obraz Boga- człowiek.

„Spotkanie ze Zmartwychwstałym”

Maria do grobu poszła sama
Wonności ze sobą niosła
By uczcić ciało Pana

Zmierzając do grobu
W myślach swych szuka trafnego sposobu
Któż kamień odsunąć zdoła?
Skoro przy grobie straży pełno dookoła.
Idąc i wciąż rozważając w myśli
Jej oczom ukazał się widok niezwykły
Straży nigdzie nie ma, grób otworem stoi
Maria wchodzi do środka, choć trochę się boi

W grobie nie ma ciała
Maria ze strach i smutku
Aż się rozpląkała
Naraz przy niej stanęli
Aniołowie-dwaj młodzieńcy w bieli
Jeden z nich rzekł:
„Mario dlaczego płaczesz?
I tutaj żyjącego szukasz
Przypomnij sobie co mówił do was w Swych naukach
Jednak ona z mowy Jego nic nie zrozumiała
Stojąc przy grobie wciąż rzewnie płakała
Sam Jezus przy niej staje
Maria Go nie poznaje,
Sądząc, że to ogrodnik,
Mówi tak do Niego:
„Zabrano z grobu ciało Pana mego”
Jezus zawołał ją po imieniu:
„Mario”
Wtedy Go rozpoznaje:
„Rabbuni-Nauczycielu”

„Rozmowa z Niestrudzonym”

Pomyśl z jaką radością
Do serca twego on biegł
Dzień Mu się zdawał wiecznością
Tak Bardzo chciał tu wejść.

Powiedz, powiedz dlaczego
Zechciałeś ze mną tu być
Stokroć piękniejsze jest niebo
Tam Ci niczego nie brak
A jednak wciąż tu wracasz
Gotowy zawsze Przebaczać
Stoisz po prostu tu
U serca mego wrót.
A w zamian czego pragniesz
I czego chcesz ode mnie
„Pozwól Mi ze Swą łaską, miłością
Wejść w życie codzienne.
Pamiętaj, że mam serce
I czuje tak jak ty
Jak każdy człowiek cierpię
Gdy ból zadajesz Mi.”
Wybacz, że nie pamiętam
Że na dnie Twego Serca
Najczystsze uczucia są
Pomóż mi być twym uśmiechem, a nie Twoją łzą

Daję ci moją łaskę
Wiem, życie tu nie łatwe
Chcę, żeby Moje Ciało
W twym sercu zamieszkało.

Przychodzę tutaj chętnie
By umocnić tve serce
Ilekcrc zapraszasz Mnie
Ja nie wymawiam się.

Z miłością z nieba zstąpiłem
Byś wiedział, że Cię kocham
Od wieków za Tobą tęskniłem
Mojej przyjaźni nie cofam.

* * * *

Zajrzała wiosna
Do twojego okna
Pozwól jej wejść
DO twego serca i w twoją sień.

Podziwiał ją i dostrzeż
W najmniejszym stworzeniu, w stokrotce
Wpuść ją w każdy kąt
Niech blaskiem swym napełni Twój dom.

Dzień dobry, wiosno! Witaj.
W tylu miejscach ciebie spotykam
Na ziemi i na niebie
Świat cały pełen ciebie.

* * * *

Każdego z nas
Otul w Swój płaszcz
Tu jest bezpiecznie
Ciepło, słonecznie
Nasze modlitwy niedoskonałe
Do Boga zanieś
Oczyść je, przemień, po prostu weź
Do serca Swego przytul nas, strzeż
Przyjmij nas Matko, my Twoje dzieci
Niechaj nam promień łaski Twej świeci.

* * * *

Miriam Tyś Dziewczyną
Nieskażoną winą
W Tobie Swe zamysły
Bóg przedwieczny ziścił.

Twe zwyczajne życie
Nagle się odmienia
Kiedy Archaniola
Słyszysz pozdrowienia
Na Twej drodze staje
Skrzydlaty Posłaniec
Od samego Boga pochodzą te słowa
Mario by On przyszedł potrzebna Twa zgoda

W Twoich oczach przestrach
I wiele zdziwienia
Czemu Bóg się zniża
Do Swego stworzenia

Świat Boski i ludzki
Połączą się w Tobie
By się mógł narodzić
Zbawiciel, Bóg-Człowiek

W swoim pięknym sercu
Wielką radość nosisz
Całym swoim życiem
Jego dobroć głosisz
I pełna ufności Kroczysz drogą swoją
Pewna, że Stwórca dla wszystkich dzieci bezpieczną ostoją
Bądź nam Przyjaciółką
W naszej ziemskiej drodze
Oto Bóg ukryty w małości, pokorze
W szarej codzienności, w tym co najzwyklejsze
Bo tak Go kochało Twoje czyste serce
Naucz nas Go kochać całym naszym życiem
Wszak Ty jesteś Jego Przepięknym Odbiciem.

„Do Maryi Przewodniczki po pielgrzymich szlakach”

Matko Boża z górskich kapliczek
W sanktuariach tak bardzo kochana
Każdego wędrowca, pielgrzyma
Modlitwami Swymi ochraniaj.

Bezpieczną ukaż im drogę
Niech dążą do celu wytrwale
Oddal od nich niemiłą przygodę
Gdy sił braknie, to pomóż iść dalej.

Naucz patrzeć Twoimi oczami
Dary Boże dostrzegać w przyrodzie
Cicho stąpać po ziemi nogami
Wszak człowiek tu tylko przechodzień
Hojną ręką Bóg nam podarował
Cały wszechświat, a wraz z nim Ciebie
W tej wędrówce zechciej nas ratować
I doprowadzić do jej kresu w niebie.

** ** *

Pozwól mi wraz z Tobą pobięgnąć
Jak ty szłaś z pośpiechem do domu Elżbiety
Pan przyjdzie do mnie-wiem to na pewno
By moje serce znowu Swą łaską pokrzepić.

Nie ma we mnie tyle siły Bożej
Ani łaski, której źródło znajduję w Tobie
Choć jak Ty Jezusa w sobie noszę
To przecież jestem grzeszny człowiek.

Na drogach życia nie pozwól Jezusa nam zgubić
Naucz Go szukać, tak jak Ty-wytrwale
Chociaż szukaniem trzeba się natrudzić
By w świątyni serca z radością Go znaleźć.

„Wspomnienia matki-rozstanie z Ukochanym Synem”

Tamto światło z Betlejem
Już dziś nie zajaśnieje
Zgasło.
Ty wiesz, że nie na zawsze, Matko.

Ty byś Go chciała przed złym tłumem schować
By go ominęła ta krzyżowa droga.
On już nie jest mały, On już wydorósł
Musi pójść Swą drogą, by się z Ojcem spotkać.

Matko zachowaj w Swym sercu wspomnienia radosne
Pomogą Ci przetrwać bolesne rozstanie
Patrz Matko, do życia wszystko budzi się na wiosnę
Ty wierzysz, że Twój Syn wnet z grobu powstanie.

Pamiętasz jak w Betlejem tuliłaś Jego głowę?
Dziś widzisz na niej gałęzie cierniowe
Rankiem Cię witał blask Jego oczu błękitnych
Teraz Jego wzrok zamglony i szklisty.

Matko, On teraz śpi
I Ty Go nie obudzisz
Minęły już tamte dni,
Gdy dobro czynił dla ludzi.

Pamiętasz jak słodko spał,
Jak brałaś Go na rękę.
A teraz leży wśród skał,
Więc cierpi Twoje serce.

Pamiętasz jak się śmiał,
Dom cały napępiał się radosną Jego mową
Dziś z Jego spękanych warg
Nie wyjdzie żadne słowo.

Choć to Przedwieczny Bóg,
To przecież Twoje dziecko
Tak bardzo chciałaś aby stał się cud
I wszystko , co złe, się rozpierzchnęło.

Wraz z Nim, Ty cierpisz cała,
Wiesz, że On jest nie tylko Twój
Choć ty na świat go wydałaś.

Matko tysiące wspomnień masz dziś,
Przy Twoim Synu każda Twoja myśl.
I chociaż w oczach zjawiają się łzy,
To przecież w sercu, nadziei wciąż się płomień tli.

Matko, Ty wierzysz, że twój Syn wróci,
By zabrać Ciebie dokąd Sam idzie
Jego odejściem nie będziesz się smucić
Bo przecież w niebie znów się połączycie.

„Najpiękniejsze Betlejem”

Najpiękniejsza przyszła noc
Prosto z nieba schodzi Ktoś.
Tak niewiele Mu potrzeba,
Znaleźć w sercu skrawek nieba
W jego ciepłe ogrzać się.

Mało jest oddanych serc
Często drzwi są zatrzaśnięte
Próżno Dziecię trudzisz się,
Musisz schronić się w stajence.
Tutaj ciepła nie ma wcale,
Twa kołyska kuta w skale.
Twardo Jezu leżeć Ci,
Jakie będą Twoje sny?
Niechaj do snu Cię utula,
Matki kołysanka czuła.
Dziecię Tyś jest Wiecznym Bogiem
Uczyń zadość prośbie mojej:
By moje serce nie było
Twardym złobem, czy barłogiem
By Ci się w nim miło żyło.

„Milenijna piosenka”

Na początku było Słowo
Tak jak w Ewangelii
Za Maryi zgodą
Bóg obietnice Swe wypełnił

Dwa tysiące mija lat
Jak Bóg przyszedł do nas
Niebo pełne łask
Chce nam podarować
Nowe Tysiąclecie wnet przestąpi próg
Każdy pyta, co przyniesie,
To wie tylko Bóg.

Bóg stał się człowiekiem jak my
Narodził się w stajence
Chciał dzielić z nami zwykłe dni
Dać nam Swą miłość i serce.

To przecież dla nas stał się cud,
Że Bóg opuścił niebo,
Więc wdzięczni mąćmy Mu
Kochając Go z serca całego.

** ** *

2000 lat temu przyszedł na świat.
Cierpieniem znacząc życia Twego ślad
Twe ciało zawisło na krzyżowym drzewie
Aby całą ludzkość pociągnąć do Siebie
Łaski Twego serca płyną wciąż obficie
Oto Krew i Woda-darzysz nas Swym życiem
My wciąż zaganiani, wciąż pędzimy gdzieś
W Ciebie niewysłuchani, choć się kończy wiek.
Ty wciąż nawołujesz, mówisz: „Obudź się
Życie swe marnujesz, a grzech niszczy Cię.”
W Nowym tysiącleciu chcesz nam wiele dać
Czy będziemy umieć korzystać z Twych łask
Serce Ciebie boli, bo nic nie chcesz więcej
Trochę dobrej woli, gdy wyciągasz rękę
Kiedy więc zrozumiam, że Bóg w każdym wieku
Zawsze Swoją ufność pokładał w człowieku.

** * *

Na szczytach gór śnieg się bieli.
W powietrzu babiego lata nieć.
A w dole barwy jesieni,
Z drzew spada złoty liść.

Chciałabym chodzić i dumać
Podziwiać Stwórcy rąk dzieła
I rześkie, górskie powietrze
W płuca swoje nabierać.

Usiąść na zielonym pastwisku,
Posłuchać śpiewu górali.
Jak szumi górski wodospad
I echo mnie woła z oddali.

Szczyty gór pod niebo sięgają.
Wielkie skały Tobie się kłaniają
Stąd do Ciebie Boże, niedaleko-
Poznać wielkość Twą i małość człowieka.

Przyjrzeć się małej sasance
I różnobarwnym krokusom
Przejrzeć się w górskim strumieniu
Nad jego brzegiem usiąść.

Słońce za górami się chowa.
Na niebie zjawia się luna różowa.
By jutro znowu wstać,
Zasypia górski świat.

Daj, żebym Ciebie widziała.
W blasku wody, która obmywa mi twarz,
W pięknie ukrytym w skałach
W szarej codzienności dnia.

„Do Matki z Jasnogórskiego Wizerunku”

Matko w sukience złotej
z małym Synem na ręku.
Spójrz na mnie Swym okiem
pozostań w moim sercu.

Ważniejsze od złota
jest Tve piękno, prostota
Twoje oczy z dobrocią rozjaśnione uśmiechem
co się z troską schylają nad strapionym człowiekiem.

Wpatruję się w Twój obraz,
on jest jak Twoje zdjęcie.
Wiem, że mnie kochasz
i z nieba czuwasz codziennie.

W Swoim Sercu
nasze modlitwy nosisz
U Twego Syna
nieustannie orędujesz i prosisz.

Każdy mój grzech w Twym oku
łąką srebrzystą zabłysnął.
Każde cierpienie i troska
na twarzy szeroką blizną.

Wielkie to szczęście
być Twoim dzieckiem.
Wszak tu na zawsze i przez wieczność
jesteś Matką Najlepszą.

Niech moje serce
w trudach życia, pełne Twojej wiary będzie.
Od Ciebie uczyć się co dzień zawierzenia
Prowadź mnie bezpiecznie do zbawienia.

** ** *

Przychodzisz do mego serca
Choć w nim tak mało jest miejsca
I tak ciasno jest
Ty wciąż cierpliwie czekasz na miłości mej gest.

Ty jesteś Wiecznym Bogiem
Ja serce mam takie ubogie
I jedno tkwi w nim: grzech.
Wierzę, że jedno Twe słowo
Może mnie zmienić na nowo

Wiem, że jestem słaby
Jak proch, albo źdźbło trawy
I w Twoich oczach: nic.
Ze Swej miłości dobroci
Łaskę mi Swoją przynosisz.
Tylko dzięki niej jestem
Twoim Bożym Dzieckiem.

* * *

Matko Boża na ziemi tak różna
W wielu figurach i obrazach,
W niebie jesteś nam bliska
Kochająca i nasza.

Jesteś piękna i żywa
W blasku twojego wzroku
Każdy z nas odpoczywa.
Miej nas zawsze „na oku”.

Weź nas za rękę
I prowadź do nieba prostą ścieżką
Pomóż nam się uśmiechać
Gdy w sercu będzie nam ciężko.

U Jezusa za nami proś, oręduj
Zbliź do Niego
Otwórz serca
By je wypełnił.

Zło na nas czyha wciąż
Nie pozwól, żeby wtargnęło w nasze życie
Zniszczyło i zwyciężyło.
Ratuj, czuwaj, broń.

„Chwała Pana Gór”

Cóż mogę o was napisać jeszcze
Oprócz tego, że piękne jesteście
Swoim majestatem i wdziękiem
Nie jedno urzekłyście serce.

Góry nie mogą być same
Muszą mieć Gospodarza,
Który by wszystkiego doglądał,
Ścieżkami się przechadzał.

Ów Gospodarz i Pan
Większy jest niż one
By ponad nimi stał,
By były ujarzmione.

Mleczna mgła otuliła białym szalem szczyty
I góry przed naszymi oczami się skryły.
Mocą Swą, o władco gór, odsłonisz szczyty
Byśmy pięknem twych dzieł mogli się zachwycić.
Wielką siłę ma w sobie,
Potężna moc Jego Ducha.
Skoro wszystko, co żyje
Rozkazów Jego słucha.

Boże, niech Tobie będzie
Chwała w górach i wszędzie
Niech rozbrzmiewa Ci stale,
Na wieki wieków –Amen.

** ** *

Dający, tak delikatny, że Go nie widać
Przed naszymi oczami się ukrywa
Cały daje Siebie
Pozostając w chlebie
Jak dziecko bezbronny
Tak bardzo pokorny.
Cóż Ciebie Jezu skłoniło do tego,
Że zechciałeś przyjąć los stworzenia Swego?
Przyszedłeś na ziemię z domu Twego Ojca
Bo nas ukochałeś naprawdę, do końca.
Na krzyżu oddałeś Swoje życie za nas
Byśmy uzdrowienie mieli w Twoich ranach
Chociaż na Twym grobie położono kamień
Na nic się to zdało, bo Ty Zmartwychwstajesz!

„Jezus Miłosierny: Skarga kochającego Serca”

Gdybyście wiedzieli, co się w Mym sercu dzieje,
kiedy miłości palą Mnie płomienie.
Chciałem je przelać na wasze dusze
wy ich nie chcecie, więc ja cierpieć muszę.
Jakże wielki ból w Swym sercu czuję,
któż z was moje cierpienie zrozumie.
Gdy do waszych serc przychodzę,
chciałbym iść z wami w waszej życia drodze.
Wy zaś, nie chcecie Mego towarzystwa
i z Moich łask nie chcecie korzystać.
Jeśli ktoś serce dla Mnie otworzy
wtedy Go obdarzę pełnią darów Bożych.
Za wszystkie łaski i skarby nieba
niewiele od was Memu sercu trzeba:
Choćby odrobiny pamięci, wdzięczności.
czy to tak wiele wobec Mej dla was Miłości?
Tym, co najbardziej Mnie rani
jest to, że nie ufacie mi bez granic.
Uwierzcie Mi, że wielkie
jest Moje Miłosierdzie.

„Nieodłączny Przyjaciel”

Chodzi za Tobą od wielu lat
od chwili, kiedy przyszedłeś na świat.
Ty Go nie widzisz, nic o Nim nie wiesz,
a On jest blisko, tuż obok ciebie.

Codziennie z troską chroni Twe ciało,
aby je złego nic nie spotkało.
Któż tak jak On strzeże twych myśli,
wciąż ci podsuwa dobre pomysły.

Za Swą oddaną, niełatwą pracę,
jaką otrzymać może zapłatę?
Wystarczy wdzięczność twojego serca,
oto nagroda, dla Niego wielka!

Ot się martwi i wciąż zabiega,
byś kochał Boga, dążył do nieba.
By, kiedy wydasz ostatnie tchnienie,
osiągnął swojej duszy zbawienie!

I chociaż nie wiem, czy o tym wiesz,
to jest przyjaciel przez duże „P”
Czy Jego imię odgadłeś już?
To przecież własny twój Anioł Stróż!

„Stwórca, morze i ja”

Jaką morze
ma w sobie urodę?
Czym ono może zachwycić nas?
Przecież to tylko woda i piach.

Kiedy wpatruję się w jego wielkość,
czuję się wtedy małą muszelką!
I wiem, że Ten, który je stwarzał
w Swym dziele chciał nam Siebie ukazać.

Wiem, że nie pojmem swoim rozumem
wielkości Boga, morze swym szumem
chwali Go pieśnią, taką bez nut
i białą falą kłania się Mu.

Tam, hen, za horyzontem
zachodzi właśnie złociste słońce.
Różowe łuny po niebie śle,
mówi dobranoc niebu i mnie.

„Ślady-bliskość Boga”

Szczęście, cóż to takiego,
czy to chwile radosne,
gdy w sercu swoi czujesz nieprzemijającą wiarę?
Słońce wokół ciebie swoje blaski rozsiewa
i we wszystkich stworzeniach Pana Boga dostrzegasz.

Czy szczęściem są chwile cierpienia,
gdy ci się świat nagle w piaszczystą pustynię zamienia?
Śladów Boga nie widzisz, bo je przysypał wiatr.
Czy ty nadal w to wierzysz, że On przy tobie trwa?

I nadchodzi cię myśl: nie ma Go na mej drodze.
Wszak istnieje nadzieja- ona zawieść nie może
„Nie obchodzę Go nic”

wierz tylko, to Przyjaciel, który dźwiga twój krzyż.

Gdy ci było radośnie na piasku ślady dwa,
znaczyły tylko jedno, wiedziałeś:

Nie jestem sam.

W trudny dla ciebie czas,
dostrzegłeś ze smutkiem na piasku jeden ślad.

I rzekłeś tak do Niego:

Boże powiedz, dlaczego

ślad tylko jeden jest,

czy Ty mnie opuściłeś?

On odrzekł: „Dziecko, nie,

Ja ciebie, wtedy nosiłem.”

„Mama”

Mama, zawsze kochana,
gdy w twoim sercu rana,
to wiesz,
że możesz do Niej biec.

A Ona

Swym uśmiechem troski twe pokona.
Popatrzy w twoje oczy
i smutek twój rozproszy.

Mama, wciąż zaganiana,
czasem niewyspana
Pomaga wytrwale,
nie żali się wcale.

Mama

nic nie chce w zamian
Czym się odwdzięczę
za dobroć, serce?

Mama-

słoneczny promyk naszego domu.
Blisko Ją mieć,
to ważna rzecz,
wystarczy tylko, że jest.

Życie ucieka jak kartka z kalendarza,
jak opadające liście z drzew.
Do mego serca pytanie wciąż powraca:
Kimże przed Tobą człowiek jest?

Gdy obserwuję cały świat
dzieła, któreś ty stworzył sam
Jak ja się mogę wtedy czuć,
tylko jak ziarnko, proch i puch.

Ty jesteś Bogiem, Tyś jest Pan
Tyś Swoim słowem rzekłeś: „Stań”
Wszechwładny Stwórca świata Ten,
kto Jego woli oprze się.

Ty, który wszystko o nas wiesz,
sprawiasz, że spada Śnieg i deszcz.
A odgłos burzy mówi nam,
że tam na górze mieszka Pan.

Choć Jesteś Bogiem Sprawiedliwym
nie jesteś groźny i straszliwy
Twa miłość tak jak słońce świeci,
kochasz nas ludzi, my Twoje dzieci.

Ze zdziwieniem dziecka
wciąż przed Tobą klękam:
Jakże Ty,Boże
w moim sercu zmieścić się możesz ?

Ty, chciałeś z nami być ,
mieć Matkę, dom i ciało jak my .
Do nas z miłości
Siebie ukryłeś w Hostii.
Przyjąłeś mękę ,cierpienie i krzyż .

To Twoja tajemnica wielka,
ja tego pojąć nie mogę ,
że w ten przedziwny sposób
łączę się z Tobą – Bogiem .

Wszędzie z Tobą chodzę
W sercu Ciebie noszę –
Zapominam o tym często .
Ja nie jestem z Tobą , choć Ty Jesteś ze mną .

Z nami na zawsze zostałeś
Siebie ofiarowałeś .
Z rany Twego Serca
Możemy czerpać zdroje łask,
Tu źródło Twego Miłosierdzia.

Przyjrzyj się morzu i zobacz jak się mieni Tysiącem barw i odcieni .
Całe bogactwo świata- to nic
tylko marność i pył.

Słońce jak purpurowa róża
w głębinach morza się zanurza.
Nad jego brzegiem –ja
Wpatruję się w to pożegnanie dnia.

Kto swoją ręką
mógł stworzyć takie piękno ?
To rzecz oczywista ,
Sprawił to Niezwykły Artysta.

Któż to taki być mógł ?
To tylko jeden: Bóg.

Mario, Ty jesteś jak lilia na pustyni,
jak źródło łask płynących ze świątyni]
To Jego miłości cud
Ciebie właśnie wybrał Bóg.

To Ona Ta Jedyna
będzie Matką dla Mojego Syna
W Jej Serce Przejrzyste
złożę Syna jak w kołysce.

Dobry Duch Najświętszy Powiew,
ciepłem Swym otulił w Tobie,
Twego Syna, Jego ciało,
Tobie będzie mówił : Mamo.

Nie wiesz, że za jakiś czas
Przyjdzie Ci pod krzyżem stać.
Jego rany i przelana krew,
to w Twe Serce wbity miecz.

Kiedy miną chwile złe ,
znów Go Matko będziesz mieć.
On Sam przyjdzie zabrać Ciebie
do radości Ojca w niebie.

Chciałabym cofnąć czas,
wrócić do dziecięcych lat.
By znów ze mną byli Ci-
tych zabrakło mi.
Przywołuję bliskie twarze,
by jak dawniej być znów razem.
To już przeszłość i nie wróci.
Czy mam więc się wiecznie smucić ?
Przeszłość, która już minęła,
Odnajduję we wspomnieniach.
W moim sercu są na zawsze,
tego żaden czas nie zatrze.

Czy Mnie miłujesz- historia życia Świętego Piotra.

Szymonie, pójdz za Mną-
rzekł Jezus do Piotra.
Gdy Go nad jeziorem Genezaret spotkał.
Od tego spotkania-
tak się zaczęła przyjaźń Szymona i Pana.

Półów był nieudany,
sieci puste zostały,
a wtedy Jezus rzekł: „Raz jeszcze zarzucie sieć” Szymon odezwał się:
„Panie na Twoje słowo,
zarzucę sieć na nowo,
I wtedy stał się cud,
bo ryb w niej było w bród .
Szymon widząc to co się stało, rzekł:
„Panie ode mnie odejdz ,
bo jestem grzeszny człowiek”
A Jezus rzekł :
„Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił”.

Myślał Piotr, że łatwo jest po wodzie iść
gdy ujrzał Jezusa na brzegu, On mu rzekł:
„ Przyjdz „
Piotr wyszedł z łodzi zaczął iść,
Już blisko celu był,
lecz strach go zwyciężył
i brakło mu sił.
Przewrócił się i tonąc zawołał Jezusa:
„ Ratuj mnie, Panie”
Jezus z wyrzutem zadał mu pytanie:
„ Czemu zwątpiłeś, jesteś małej wiary”

Pewnego razu Jezus postawił Swym uczniom pytanie:
„ Za kogo Mnie uważacie ?
Szymon rzekł:
„ Tyś jest, Mesjasz, Panie,
Syn Boga Żywego.
Jezus mu rzekł:
„ Ciało i krew nie objawiły ci tego,
lecz Ojciec Mój w niebie,
tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego.
Od dziś będziesz Piotrem –Opoką,
na tej Opoce zbuduję kościół Mój,
a bramy piekielne go nie przemogą”

Jezus swym uczniom mówił co się stanie,
o Swojej Męce, że będzie cierpiał,
wydany na ukrzyżowanie.

Piotr wziął Go na bok i rzekł:
„Panie ,niech Cię Bóg broni
na Ciebie to przyjsć nie może”
Jezus zgromił go: „Zejdź Mi z oczu szatanie,
bo myślisz o tym co ludzkie,
nie o tym co Boże”.

Jezus wziął z Sobą Piotra, Jakuba i Jana
weszli na górę, tam wobec nich się przemienił,
a postać Jego stała się świetlana
i Bogiem Go ujrzeli.
Piotr do Jezusa tak rzekł:
„Panie dobrze nam tutaj jest” .
Z obłoku wyszli prorocy.
Piotr nie wiedział co mówić ma i rzekł:
„ Postawmy tu trzy namioty”.
Był bardzo przejęty,
na głos z obłoku uczniowie się przelękli.
A Jezus im rzekł: „Nie bójcie się”.

Pewnego razu Piotr zadał Jezusowi pytanie:
„ Powiedz Panie ile razy mam przebaczyć gdy
ktoś zawini wobec mnie, czy aż siedem razy ?
Jezus mu rzekł: „ Nie, siedem , aż siedemdziesiąt siedem”.
Piotr był świadkiem wielu znaków i cudów,
które uczynił Jezus dla Swojego ludu.
Szedł za Nim dzień po dniu
w wędrówce towarzyszył Mu.

Jezus przed wydaniem
widząc, że bliskie jest rozstanie ,
rzekł uczniom:
„ Wszyscy opuście Mnie „
Piotr wykrzyknął:” Nie, ja życie swoje oddam za Ciebie”.
Jezus mu rzekł:” Piotrze, ty” ?
”Zaprawdę powiadam ci,
nim kogut zapieje po trzykroć, ty się Mnie wyprzesz”.

Jezus wziął z Sobą trzech uczniów najbliższych,
gdy do ogrodu Getsemani przyszli.
Rzekł do nich: „Zostańcie . Ja będę się modlił,
wy ze mną czuwajcie”
Oni zmęczeni, zasnęli ,
O Jezusowej prośbie szybko zapomnieli.
Przyszedł do nich, oni nadal spali,
rzekł więc z wyrzutem do Piotra:
„Czemuście nawet jednej godziny ze Mną nie czuwali ?”

Jezusa pojmano.
Piotr wszedł na dziedziniec i przy ogniu stanął.
Jedna z niewiast kiedy go ujrzała, rzekła:
„ I ty jesteś uczniem Jego”.
Zaprzeczył: „ Kobieto, ja nie mam

z Nim nic wspólnego.
Także i ci, którzy dalej stali,
patrząc na Piotra, go rozpoznawali.
On zaś się nadal wypierał, zarzekał:
„Ja nie znam tego Człowieka”.
Gdy po trzykroć się wyparł,
wtedy kogut zapiał.
Piotr wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał.

Po zmartwychwstaniu
Rankiem przy śniadaniu
Jezus zadał Piotrowi pytanie:
„Czy Mnie miłujesz?”
On rzekł: „Ty to wiesz Panie.
Gdy to pytanie po trzykroć mu zadał,
Piotr się zasmucił i rzekł:
„TY Panie wszystko wiesz,
Ty wiesz, że kocham Cię.”.
Jezus zaś rzekł mu tak:
„Owce moje paść”.

Na swojej drodze krzyżowej
spotkałeś bliskich ludzi,
tych, którzy za Tobą szli,
by Ci w cierpieniu ulżyć.

Popatrz tam stoi Twoja Matka-
Ona zawsze przy Tobie stanie,
Bo takie właśnie jest matczyne kochanie.

Szymon Cyrenejczyk
Twój krzyż dźwigał jako pierwszy,
odważna Weronika,
by otrzeć Twoją twarz z chustą
przez tłum się przepycha,
płacząca niewiasta
nad losem Twym
współczująco roniła łzy.

Tyle serc tylko Tobie znanych
bezimiennych w tłumie,
którzy za Tobą idą w tej najcięższej drodze.
Tylko ten kto był doświadczony cierpienie zrozumie.

Jakże wielką pociechą dla serca jest myśl,
choć na ramionach dźwigasz ciężki krzyż,
że nie Jesteś sam
wtedy gdy tak daleko jest do nieba bram.
I choć Jesteś Bogiem,
Pragniesz serca i pociechy
tak jak każdy człowiek.

Ja o tym nie pamiętam może o tym nie wiem,
że ukryłeś się w Hostii i w powszednim chlebie
odnajdę Ciebie.

Do nieba tak daleko mam
i nie wiem czy dojdę do jego bram.
A przecież Twoje Serce we bije co dzień.
Przychodzisz do mnie jak z drogi Przechodzień.

I Jesteś taki bliski
znasz wszystkie moje myśli.
Prawdziwy Przyjaciel – Jesteś przy mnie,
gdy się śmieję, kiedy płaczę.

Jesteś zawsze,
gdy rano się budzę, wieczorem, gdy zasnę.

Na każdy mój strach
Twój pokój – lekarstwo masz.
Na każde moje zmartwienie
mam Twoją wiarę, nadzieję.

Za tak hojne dary,
czy pragniesz czegoś ?
Choćby odrobiny miłości
od serca mojego.

Spraw, by moje myśli
jak kwiaty dla Ciebie kwitły.
By moje serce nie było
jałową i suchą pustynią.

Twego życia jedna kropla
może sprawić, by wyrosła
we mnie oaza spokoju,
piękny ogród z Twego Domu.

Wierzę, że to Twoja miłość
we cuda te sprawiła.
Czymże się Tobie odwdzięczę ?
Niech Cię chwali moje serce.

Jezu w Hostii utajony
mojej miłości spragniony.
Gdzieś na serca mego dnie
jesteś, widzisz, kochasz mnie.
Ja zaś widzę tylko siebie
wciąż zagłuszam sobą Ciebie.
I przez życie pędzę, gnam,
a Ty w sercu jesteś sam.
I choć niby razem trwamy,
to się nigdy nie spotkamy.
Jeśli Twoja miłość, Boże
nie zatrzyma mnie na drodze.

Oto postać Twego ciała.
W Hostia biała ,
a w Niej cały Ty.
Swoją miłość mi przynosisz,
o to samo w zamian prosisz..
Ja wciąż taka zaganiana,
swoim życiem zatroskana.
Zapominam, że jest blisko
Ktoś, kto przecież może wszystko.
Ktoś, kto mnie najlepiej zna
i pomocną rękę da.
W Twoje Serce niech się wtulę,
by , przetrzymać lęki, bóle.
Wierzyć, że po trudnych dniach,
przyjdzie dla mnie lepszy czas .
W swoim sercu niech odpowiem
Jezu, czy ja ufam Tobie?

Błyszczą w słońcu szczyty gór ,
a w dolinach owiec sznur
pasie się na żyznych łąkach .
Żadnej z nich wilk nie pokąsa .

Wszak nad wszystkim czuwa
dzielny , mądry juhas .
Broni laską , byстрыm wzrokiem
baczy nad ich każdym krokiem.

Każda owca oznaczona,
pasterz dobrze zna imiona.
U szyj dźwięczą im dzwoneczki,
by nie zeszły na złe ścieżki.

Morze

Cóż mogę powiedzieć o morzu – tylko tyle,
Że czasem wydaje mi się zielono-błękitnym motylem.
Gdy burzy się białą pianą,
to wygląda jakby się gniewało.

Najbardziej lubię
kiedy jest spokojne i gładkie jak lustro.
Wtedy czuję się tak bezpiecznie,
że mogę nad jego brzegiem usnąć.

Morze, jesteś takie wielkie i ogromne,
Trudno mi ciebie ogarnąć wzrokiem
i przyznam się, że trochę
przerażasz mnie swoim widokiem.

Historia nie wymyślona - happy endem zakończona
(o wyśnionych marzeniach, o zmaganiach, ćwiczeniach i o takich dwóch Panach,
których nie łatwo złamać).

Wszystko, co tutaj napiszę
niech przeczyta to pan Zbyszek.
Wiele zwrotek z tego wiersza,
to .właśnie Jemu poświęcam.

Panie tyś moim Pasterzem,
więc niczego się nie boję.
Nawet Pawła ze skalpelem,
wszak Ty jesteś mym pokojem.

Choć mnie wiesz w wąską ścieżką
Wiesz że w życiu mam nie lekko.
Pot i jęk ze mnie wyciska
Gimnastyka pana Zbyszka.

Jeśli ten pan myśli, że mnie złamie
To się myli niesłuchanie!
Niech gdzie indziej chętnych szuka,
bo, ja jestem twarda sztuka.

Mówi, że nie ma litości
dla poetek i dla kobiet.
Każe się na siebie złościć,
lecz ja z tym już nic nie zrobię.

I tak mi powtarza:
„Będę często ci przeszkadzał”.
I choć wiem, że nie przesadza,
To, się wcale tym nie zrażam.

Wciąż się ze mną przekomarza,
że jest wredny wciąż powtarza.
Choć nie mało się natrudzę,
to się wcale z nim nie nudzę.

Przez te wszystkie moje złości,
to ja stracę na piękności.
I choć się musimy drażnić,
to będziemy żyć w przyjaźni.

Od tych wszystkich moich ćwiczeń,
to aż mi się w głowie kręci!
A pan Zbyszek mówi na to,
Że on się wcale nie zmęczył.

Jedna rzecz się bardzo liczy,

by z uporem co dzień ćwiczyć.
I choć mnie to czasem męczy,
to ja muszę siebie dręczyć.

Mogę ćwiczyć całą dobę,
nie stanowi to przeszkodę.
A ci, którzy wątpią we mnie
wnet się zadziwią niezmiernie.

Jeśli by mi śmiał ktoś rzec,
Że ja kłamię straszna rzecz!
Nie przekręcam ani słowa,
nie chcę tutaj nic blefować.

Jestem już przyzwyczajona
i do walki zaprawiona.
Ona ma swoje zalety,
bronię honoru kobiety.

Wiem, że to złudne nadzieje,
wierszem tym nic nie zmienię,
nie wzbudzę pana litości,
piszę tylko przyjemności.

Wiele nakazów, przykazów
wydają mi dzień po dniu.
Nie jest łatwe to od razu,
ale przecież chcieć to móc.

Chcę żeby ta zwrotka przypadła
Właśnie dla doktora Pawła.
Chociaż jest bardzo zajęty,
nie ma czasu czytać wierszy.
Paweł wciąż niezmiennie
mówi, że on wierzy we mnie.
Często mi też przypomina,
że jestem dzielna dziewczyna.

Choć mnie czasem zamęczają,
przecież dobre serca mają.
Wierzę, że po wielu trudach,
to co chcemy nam się uda!

Może się trochę zdziwicie
czemu dla Was wiersz ten piszę,
bo właśnie w takich słowach,
chcę wam pięknie podziękować.

Proszę Was, Panowie mili,
byście wiersza nie zgubili.
Gdy po latach tu zajrzycie,
to historię tę wspomnicie.

Wszystkie moje dni nieznane
w Twojej księdze zapisane.
Ścieżki życia trudne, kręte
Dla Twych oczu odsłonięte.

Na to moje wędrowanie
chwytam Cię za rękę, Panie
i zaufam swoim sercem
by nie martwić się już więcej.

Dobry Boże, Ty mi postaw
na mej drodze Twój drogowskaz.
Kiedy przyjdą mgliste dni,
bym wiedziała dokąd iść.

Co się jutro stanie – nie wiem
każdego dnia liczę na Ciebie.
Z tęsknotą czekam na znak
Wierzę, że go wkrótce dasz.

Ciało

Twoje ciało w kawałku opłatka,
które pod sercem nosiła Twoja Matka.
To, które na krzyżu wisiało,
by potem zajaśnieć chwałą.

I taki sam jesteś we mnie
z Betlejem- mały, ubogi
wzgardzony z krzyżowej drogi
ból przybity do krzyża
taki do mnie się zbliżasz.

W Twoim ciele płynie krew,
która zmywa każdy grzech.
Nią to odkupiłeś nas,
bo, chcesz zbawić cały świat.

Gdy się Tve rany zagoją
wtedy okażesz moc Swoją,
bo jesteś zwycięskim Bogiem,
by nie był już słaby człowiek.

Chociaż Cię nie rozumiem
i kochać Ciebie nie umiem.
Słowo Tve ciałem się staje,
cały wciąż Siebie mi dajesz.

Na powitanie dnia

Oto nastał nowy dzień
Wstań i zetrzyj z powiek sen!
Nowy dzień bezcenny dar,
który Bóg dziś tobie dał.

U progu dnia każdego
dziękuj Mu z serca całego,
za każdą najmniejszą z łask,
bo od Niego wszystko masz
To nieważne czy słoneczny dzień czy słotny,
ważne byś był w nim radosny.
Więc się każdą chwilą ciesz
przecież życie piękne jest!

Boże, jakże Ty to sprawiasz ,
że się cały mieścisz we mnie?
Nad tym się nie zastanawiam,
swym rozumem nie obejmę.

Chociaż jesteś taki wielki,
to we mnie taki mały.
Tak bezbronny i niewinny,
ale we mnie jesteś silny!

W dłoni mojej zmieścisz się,
w moim sercu gdzieś na dnie.
I z nieba wszystkim kierujesz
rządzisz światem i ratujesz.

Skryć się przed Tobą nie zdołam,
choćbym obszedł świat dokoła.
I chciał być zupełnie sam,
Zawsze Cię przed sobą mam.

Chodzi za tobą jak cień
każdego dnia, dzień w dzień .
Nie przejmujesz się tym wcale ,
Goniąc życia prędkie fale.

I choć jest anioł złoty,
to wciąż z tobą ma kłopoty.
Musi się za ciebie wstydzić,
lecz ty Jego trosk nie widzisz.

W twoim życiu- wiele zdarzeń,
w twoim sercu- pełno marzeń.
Lecz z Nim tego nie chcesz dzielić,
byście wspólną radość mieli.

Nieodłączny to Przyjaciel,
nie wiesz nawet czy nie płacze
gdzieś nad tobą, po cichutku,
serce Jego pełne smutku.

Boże, cóż my tak naprawdę wiemy
jak Ty, cierpiałeś na ziemi?
Tylko tyle, więcej nic,
że dźwigałeś ciężki krzyż.

Każdy smutek, każdy ból,
Niesiesz, Ty Zbawiciel mój.
Kiedy Ciebie katowano,
byłeś jedną, wielką raną.

Te bluźnierstwa i zniewagi,
Zdarto szaty, był nagi.
choć Cię przewracał krzyż,
to powstałeś, aby iść.

Krwia nasiąknął cały krzyż,
aby wszystkie grzechy zmyć.
Kapią z drzewa krople krwi,
by dać życie wieczne mi.

Bóg Ojciec Ci siłę dał,
abyś poniósł krzyż mych win.
Niech spadnie skruchy łza,
za zła najmniejszy czyn.

Do końca umiłowałeś,
przyjaciółmi nas nazwałeś
i nie żałowałeś tego,
by dać za mnie życia Swego!

Najlepsza droga.

W życiu wiele dróg i ścieżek
jedna z nich do Ciebie wiedzie:
tylko na prostej drodze
mogę spotkać Ciebie, Boże.

Żeby wytrwać na tej drodze
muszę ufać Tobie, Boże.
Daj mi siłę, bym codziennie
mogła kroczyć po niej dzielnie.

Chociaż jest to droga prosta
Wiem, że trudy na niej spotkam.
Daj mi wierność przez łzy,
kiedy przyjdą ciężkie dni.

Choć to nie jest łatwa droga,
chcę Ci za nią podziękować:
za to, jak mnie prowadzisz
wszędzie widzę Twoje znaki.

Tylko idąc drogą swoją
Wiem, że znajdę pomoc Twoją.
Pomóż mi uwierzyć, że
mego dobra zawsze chcesz.

Pomóż na głębię wypłynąć
i nie pozwól mi zaginąć.
Gdy Twoje cuda zobaczę,
to odwagi swej nie stracę.

Nim mi drogę wyznaczyłeś
moje siły policzyłeś.
Nikt mnie nie zastąpi na niej,
bo mi dałeś to zadanie.

Zdziwienie nad Tobą

Któż się zadziwić nie może
nad tym, że Ty wielki, Boże,
stałeś się dla mnie widzialny,
zrodzony z Maryi Panny.

W tym małym dziecku w żłobie,
mam Boga widzieć w Tobie.
To dla mnie z nieba zstąpiłeś,
Los Swój z moim dzieliłeś.

To jeszcze za mało było,
by nam okazać Swą miłość,
więc stałeś się pokarmem,
by nas Sobą nakarmić.

A potem dla mego zbawienia
Nie zawahałeś się cierpienia.
Choć nie zrozumiał świat
dlaczego właśnie tak.

Dziękuję Ci, Boże Najwyższy,
że stałeś się taki bliski,
że się przedziwnie ukryłeś
Swą nam objawiłeś.

Jakże to przedziwny cud
w małym dziecku- wielki Bóg!
Do spożycia dał Swe ciało
Stał się dla nas hostią małą!
Oto cud Eucharystii,
Bóg wszechmocny, rzeczywisty.
By do końca nas miłować
dał się za nas ukrzyżować,
aby zgładzić każdy grzech,
byśmy życie mogli mieć.
Miejsce sam nam przygotował
On jest Prawda, Życie, Droga.
Zaprowadzi nas do Ojca,
będzie z nami aż do końca.

Z życia do Życia-Janowi Pawłowi Wielkiemu

Odszedłeś od nas niespodziewanie
gotowy na spotkanie.
By stanąć przed Panem
i jednym słowem: Amen.
Zakończyłeś wszystko
całe Twoje życie było modlitwą.

Niezlomny w cierpieniu byłeś,
z Jezusem po wodzie chodziłeś.
Nie bałeś się spiętrzonych fali,
bo widziałeś głębiej i dalej,

Ja w tym świecie jak liść,
który nieraz ze strachu drży,
A Ty mi mówisz z ufnością:
„Nie lękaj się Bóg jest Miłością.

Uczyłeś, że każdy z nas swoje Westerplatte ma,
o które trzeba walczyć co dnia.
Które trzeba obronić, zachować,
nie można „zdezercerować”.

Gdy przychodzi słabość, pokusa,
przypomnij sobie tchnienie Ducha.
Nie po to, żebyś się przewracał i ginął,
ale żebyś stał jak żeglarz i dopłynął.

W życiu trzeba się zmagać,
trzeba także od siebie wymagać.
Rozważyć co ważne jest:
„bardziej być czy więcej mieć”.
Tak, by nie przegrać najważniejszego:
„perspektywy życia wiecznego”.

Totus Tuus- cały Twój, Matko,
w życiu, śmierci i w tym co się stanie.
Takie Twego życia było hasło,
Twego serca jedyne kochanie.

Silny i zdrowy byłeś,
a potem słaby i chory.
To się z tym wcale nie kryłeś,
oto lekcja odwagi i pokory.

I taki w mojej pamięci zostajesz,
Ten, który się nigdy nie poddaje.
Dzielny aż do heroizmu,
pogodny siłą Swego optymizmu.

Swą postawą przykład nam dałeś,
pięknie żyłeś, pięknie umierałeś.
Jedno jest pewne:
Z życia do Życia przeszedłeś.

Nie wiem jak to się stało,
że chleb zmieniłeś w Ciało.
Nic z tego nie rozumiem,
choć się w Ciebie wpatruję.

Choć ze wszystkich sił się staram,
potrzebna mi jest wiara.
By nie zwątpić w Twoją obecność,
w to, że Jesteś na pewno.

Wiem, że tego nie pojmę,
jak Ty przychodzisz do mnie.
Niepotrzebne mi słowa,
milczeniem chcę dziękować,

Kiedyś wszystko odsłonisz,
nie będę pytać o nic,
Nim nastąpi ta chwila,
chcę się Tobą posilać.

Proszę, otwórz me oczy,
by cudów Twych nie przeoczyć.
Tych wielkich i tych małych,
każdy z nich darowany.

Ty, który rządysz wszystkim,
we mnie Jesteś najbliższy.
Co dzień przede mną stajesz,
choć Cię nie rozpoznaję.

Chociaż znasz mnie na wskroś,
nigdy nie masz mnie dość.
Czemu aż tak mi ufasz,
zawsze kochasz i szukasz?

Wciąż pytam gdzie jest szczęście,
szukam na własną rękę.
Ty mi wskazujesz drogę-
w sercu znaleźć je mogę,

Każdego dnia iść za Tobą,
wyznaczoną swą drogą.
I chcę wszystkim wykrzyzczeć,
jakie piękne jest życie,

Duchu Święty,
Tobie dzięki,
za to, żeś
we mnie jest.
Padasz jak obfity deszcz
na me serce, kiedy chcesz.
Bez Ciebie jakże słaby jestem
i chwieję się jak liść na wietrze.
Nie widać Cię, a Jesteś,
oddycham Tobą jak powietrzem.
Wszak wszelkie stworzenie
nosi Duchu, Twoje tchnienie.
Ty ożywasz wszystko wokół,
w Tobie cisza, ład i pokój.
Wszystkie moje sprawy
rozwiązujesz, bo Ty Duchem Dobrej Rady.
Zesłał Ciebie, Bóg- Stworzyciel
Tyś jest Duch, nasz Pocieszyciel.

Dzięki, że mogę przy Tobie,
w ciszy posiedzieć sobie.
Przyjść i po prostu być,
nie trzeba więcej nic.

Wiele mówić nie muszę,
Ty przecież znasz moją duszę.
Więc sobie pomilczymy,
na siebie popatrzymy.

Przed Tobą trwać w dziękczynieniu
i w jednym spojrzeniu powiedzieć wszystko.
I nie potrzeba słów,
bo to jest mowa dusz.

Wokół wiele odgłosów
w Tobie cisza i spokój.
Tylko w niej
mogę usłyszeć Cię.

Za, że Jesteś we mnie
uwielbiać Ciebie będę.
Daj mi przy Tobie trwać,
by Cię nie zagłuszył świat.

Wiem, że ze swojej mądrości,
nie zgłębię Twojej Miłości,
ani jej nie zrozumie
jak wielką masz ją ku mnie.

Przyjacielu, jak dobrze, że Jesteś
sama Twoja obecność wystarczy.
Nie potrzeba nic mówić.
Czasem spojrzenie znaczy więcej niż rozmowa.
Spraw, proszę by Twoja twarz
odbiła się w moich oczach,
jak wtedy na chuście Weroniki.

To Przyjaciół, który kocha ciszę
i w niej przebywa.
Zatrzymaj się na chwilę
i pobądź z Nim.
On mówi prosto do serca.

Góry

Stoję i patrzę na góry.
Na Twoje dzieła i widzę piękno,
które mi mówi o Twojej Miłości.
Cóż mogę wobec tak wielkiego daru?
Jedynie dziękować, że tu jestem.

Kochałeś góry, wchodziłeś na szczyty.
Tam rozmawiałeś z Ojcem i szukałeś ciszy.
Wierzę, że znajdę Ciebie wśród gór, poczuję Twoją obecność.
Jesteś tak blisko na wyciągnięcie ręki,
tutaj niebo styka się z ziemią.

Jak uczniowie idący do Emaus
poznali Ciebie po łamaniu chleba.
I ja rozpoznam Ciebie
w łagodnym powiewie górskiego wiatru
poczuję oddech Twojego Ducha.

Twoje Słowo jest jak ziarnko gorzycy
dojrzewające we mnie.
Przymnóż mi wiary, że urośnie
i stanie się ogromnym drzewem
i da schronienie tym,
którzy będą mogli odpocząć w jego cieniu.

Latanie

Pozwól mi wzlecieć,
wznies się ponad samą siebie.
Oderwać się od ziemi
pomimo jarzma, które mi ciąży.
Z Tobą nie odczuwam jego ciężaru,
w powietrzu niesie mnie powiew wiatru,
który wyczuwam-technienie Twojego Ducha.
On sprawia, że jestem lekka jak piórko.

Pastwisko

Leżę na zielonej łące
i słyszę szum płynącej spokojnie wody.
Ty duszę mą pokrzepiasz.
Nic więcej mi nie potrzeba.
Nawet mroki ciemnej doliny mnie nie przerażają,
bo wiem, że Ty Jesteś ze mną.
Kiedy poczuję głód,
Ty zaprosisz mnie do Swojego stołu.
Twoja łaska i dobroć poprowadzą mnie
do ostatniego dnia.
Aż dotrę do Twojego Domu,
by z Tobą zamieszkać na zawsze.

Jest takie miejsce w mojej duszy,
w którym przebywam sam na sam ze Stwórcą.
To głębia, której źródło znajduję w Tobie,
który Jesteś Początkiem wszystkiego.
Wiem, że zawsze mogę przyjść i zaczerpnąć do syta.
Pomóż mi pielęgnować piękno w sobie-
ten tajemniczy zakątek,
by nie stał się pustką,
piękną oazą na pustyni życia.

Do Jana Pawła II

Nigdy nie zapomnę Twoich błękitnych oczu,
w których odbijało się niebo.
Chociaż nasze oczy zetknęły się tylko przez chwilę,
tamto spotkanie
pozostanie na zawsze w moim sercu.

Ten, dla którego przemieniałeś świat,
wezwał Cię do Siebie
i odszedłeś.
Zamknąłeś swoje oczy i życie,
by TAM znowu otworzyć je na nowo.
Pozostała po Tobie pustka
i świat już nie taki sam.
Nadzieja jednak
pozwala mi wierzyć, że teraz
żyjesz prawdziwie, patrzysz na mnie
a Twoje oczy są jeszcze bardziej błękitne.

Wiem, Jezu, że nie kocham Cię
na miarę Twojej Miłości.
Nie pojmem jej swoim rozumem
ani nie obejmę sercem.
Twoja Miłość- to Ty
w kawałku białego Opłatka.
Czy odnajdę Ciebie
w moich myślach
rozbieganych na różne strony?
Daj mi siłę, abym każdego dnia
walczyła o więź z Tobą,
by nie była ona
przelotną chwilą
ułamkiem sekundy
resztką czasu wyrwaną z mojego życia.
Co zrobię, by to zmienić,
by uczynić jeden krok do przodu?
By więź wciąż wzrastała we mnie
i co dzień stawała się mocniejsza.
Nie tylko ilością odmówionych modlitw
ani składanych obietnic,
ale by stała się zaufaniem,
by była odpowiedzią
na Twoją Miłość.

Daj mi taką wiarę, jaką miał
dworzanin i setnik z Kafarnaum,
którzy uwierzyli w jedno Twoje słowo.
Nie otrzymali żadnego znaku,
żadnej gwarancji na cud,
że Ty, Jezu wysłuchałeś ich prośby.
Oni nie zwątpili w Twoją moc.

Wciąż wszystko we mnie
takie przyziemne.

A Ty przychodzisz na pomoc
mojej słabości.
Już o poranku
w kawałku białego Chleba,
bo chcesz, by cała pełnia Twego Bóstwa
we mnie zamieszkała.

Dziękuję za ten cud niepojęty
i za tysiące innych,
które codziennie sprawiasz
w moim życiu.

Dzięki Ci, Matko za Twoje TAK
za to jedno słowo,
które odmieniło także moje życie.
Bo dzięki niemu Jezus
mógł narodzić się także we mnie.

Dziękuję Ci, za to, że co dzień
z ufnością powierzasz mi Jezusa,
choć wiesz jaka jestem.
I za to, że nie zatrzymałaś Go
wyłącznie dla Siebie,
ale wciąż dzielisz się
Nim ze mną.

Matko pomóż mi odnaleźć
piękno w sobie.
Naucz mnie szukać tego piękna
u źródła, którym jest Bóg.
W Tobie ono zajaśniało.
Pomóż mi iść Twoją drogą
ufności i zawierzenia.
Naśladując tylko Ciebie, Matko
mogę odkryć radość z tego, że
jestem kobietą.
By jak Ty być
wolną i szczęśliwą.

Gdy się nie mogę modlić,
szukam Twego spojrzenia, Panie.
Jak ziemia zeschła i spragniona wody
pragnie Ciebie moja dusza.

Moje oczy
jak oczy uczniów idących do Emaus
jakby na uwięzi, Ciebie nie poznają
dopóki nie przełamiesz chleba.

Chociaż dzień się już nachylił,
nie zostawiasz mnie samej w drodze,
bo znasz moje siły,
wiesz jak bardzo Cię potrzebuję.

Karmisz mnie do syta,
by nie czuła
głodu ani pustki
moja dusza.

Nie muszę nawet nic mówić do Ciebie
mogę iść z Tobą w milczeniu,
bo Ty wiesz o mnie wszystko
i znasz moje potrzeby zanim je wypowiem.

Na wargach moich Ciebie czuję
w opłatku, w kruszynie Chleba
w tym, czego wyrazić nie umiem.

W słodczy, którą Sam mi dajesz,
gdy zwykły chleb Ciałem się staje,
a wino Twoją Krwią.

W tej Twojej Wielkiej Tajemnicy,
w tym cudzie, w którym się tylko Miłość liczy
a poza nią zupełnie nic.

Przedziwnie zjednoczeni
ze sobą połączeni.
Nawzajem trwamy w sobie,
Ty we mnie a ja w Tobie.

Nawet pośród nocy,
popatrzę w Twoje oczy
i czuję się bezpiecznie,
bo przecież we mnie Jesteś.

Kiedy się boję, Ty mnie przytulasz.
Kiedy płaczę, Ty ocierasz moje łzy.
Kiedy walczę, Ty mnie bronisz i zwyciężasz.
Kiedy milczę, Ty do mnie mówisz.
Kiedy się smucę, Ty mnie pocieszasz.
Kiedy się czymś martwię, Ty się troszczysz.
Kiedy jestem głodna, Ty mnie karmisz.
Kiedy się modłę, Ty mnie słuchasz.
Kiedy błędę, Ty wskazujesz mi drogę.
Kiedy szukam przyjaciela, Ty ofiarowujesz mi Swoją przyjaźń.

W Tobie mam wszystko,
bo Ty dajesz mi to co potrzebuję
we właściwym czasie.

Wśród asyjskich uliczek
biegnie Święty Franciszek
i chce światu wykrzyzczyć:
Miłość nie jest kochana.

Miałeś w sobie tę ciszę,
dzięki niej mogłeś słyszeć
słowa Twego Mistrza i Pana.

Serce miałeś otwarte,
choć ubranie podarte;
w duszy radość, która wciąż śpiewa
pieśń pochwalną dla Boga i nieba.

Wszystko co Cię otacza,
Twoje siostry i bracia.
Najmniejsze nawet stworzenia,
zachwycała Cię pięknem swym ziemia.

Tak pragnąłeś pokoju,
by nie już wojen,
by brat nie zabijał brata.
Aby żadna już siła
miłości nie zwyciężyła.

Ty od nocy do rana
uwielbiałeś wciąż Pana.
Jemu wiernie służyłeś,
dostrzegałeś w napotkanym biedaku.

Choć dziś Ciebie już nie ma,
bo odszedłeś do nieba.
Pozostały asyjskie uliczki.
Twej modlitwy mi trzeba
na mej drodze do nieba.
Bądź Franciszku zawsze mi bliski,

Dziękuję Ci za każdy poranek!
Za każdy dzień, który przygotowałeś dla mnie.
Niech wdzięczność wypełnia moje serce.
Naucz mnie przystanąć, gdy goni mnie czas.
Zatrzymać się choć na chwilę, by spotkać Cię
w zdarzeniach, ludziach i otaczającym świecie.
Wystarczy przecież tak niewiele:
jeden uśmiech do bliźniego,
myśl,
zwykle westchnienie,
by połączyć się z Tobą,
by nie tracić Ciebie z oczu.
Jak sms do Ciebie,
pamięć mojego serca,
bo Ty
pierwszy mnie umiłowałeś.

Droga

Szedłeś ledwie żywy,
ostatkiem sił,
prawie na kolanach
zmiażdżony cierpieniem,
niepodobny do Siebie.
Po to, bym ja stawał się
podobny do Ciebie,
bym odzyskał swój prawdziwy obraz,
swoje pierwotne piękno.

Nastał poranek
w którym śmierć
stała się POCZĄTKIEM ŻYCIA ,
a nie jego kresem
przez cud Twojego ZMATWYCHWSTANIA.

Za Twoje trwanie,
za zaufanie,
za miłość, gdy
tak trudno mi
do przodu iść
i dźwigać krzyż
i wierzyć, że
Ty tego chcesz.
Nigdy nie zdradzisz
i poprowadzisz,
po wąskiej ścieżce,
choć niebezpiecznie.
Dać życie całe
na Twoją chwałę.
Pomóż dziękować
i się radować
z tego, że jestem
Boże, Twym dzieckiem.

Wciąż się dla mnie przemieniasz,
jak wtedy na Górze Tabor,
tak teraz zwykły chleb- w Twoje Ciało
kroplę wina- w Twoją Krew.
Chociaż nie ujrzę,
Twojej chwały jak uczniowie,
wierzę w Twoją obecność.

Z Twego Serca miłość
wypływa sumieniami-
tak bardzo kochasz.
Jakże cierpisz, gdy
w nią wątpię i odtrącam.

Niech nie szukam
cudów ani nadprzyrodzonych zdarzeń
Ty Jesteś moim „cudem”
Jezu, gdy do mnie przychodzisz.

Wiersze Dodatkowe

Napisała Barbara Polińska

Uwaga Autora:

Wiersz zaczyna się tytułem albo ****.

Ponizej są moje wiersze od 1988r
do wyboru w razie potrzeby.

„Niepokalana”

Zawitaj Najświętsza Panienko
Bez zmazy nasza Jutrzenko
Tyś Jest Niepokalanie Poczęta
Zawsze Święta.

Tyś zawsze Boga wierną Służebnicą byłaś
Bo z Jego wolą zawsze się zgodziłaś.
Spraw, abym ja z wolą Bożą się zgadzała
Jemu ufała.

A gdy nadejdzie życia mego kres
O Maryjo, z pomocą mi śpiesz
Abym mogła się spotkać z Tobą tam
Gdzie nam obiecał Chrystus Pan.

„Do małej Teresy”

Chcę być taka jak Ty
Mała, prosta i uboga
Proszę Cię pomóż mi
Iść Twoją drogą do Boga

„ Brat Antoni”

Bogaty Biedaku z chlebem w dłoni

Święty Antoni

Trzymasz Jezusa małego

Do siebie przytulonego

Księgę świętą

Niepojętą

I lilię białą

Wspaniałą

Módl się za nami nasz luby

Patronie od zguby.

„ Do Anioła Stróża”

O Aniele ukochany
Przez Boga na ziemi mi dany
O to zawsze proszę Cię
Czy to w nocy, czy to w dzień
Abyś mnie zawsze strzegł,
By mnie nie pochwycił grzech.

„Przykazanie miłości”

Przyszedłeś Panie na ten świat
Z miłości do ludzi
I powtarzałeś tak:
„ Miłujcie się wzajemnie jak Ja was umiłowalem
Bo po miłości poznają żeście Moi
Ja was tak umiłowalem,
Ze Ciało Swoje wam dałem
Na pożywienie jak chleb
Ja was tak umiłowalem
Okropne męki za was cierpiałem,
By zbawienie dać wam
Odrzućcie, więc wasze gniewy, spory i złości
Przyjmijcie Moje przykazanie-
Przykazanie Miłości”

„Uwielbienie”

Dziś nie mogę Jezusa przyjść do Ciebie
Więc poproszę Anioła mego
Aby zaniósł ukłony moje
Przed Oblicze Twoje
Kiedy Anioł spełni moją prośbę i zanieśli ukłony
Moje serce radość rozpiera.
Chcę Jezusa Być być zawsze wielbiony.

„ Do świętego Franciszka”

Pewien człowiek przeszedł przez życie
W ubogim, biednym habicie
I choć biedakiem był
Jak bogacz żył.

A serce miał proste i szczerze
I radość miał śpiewającą
Zawsze Go wypełniającą
I miłość miał gorącą-
Wszystkich ludzi kochającą
Dziękował Franciszek Bogu za wszystko
co jest na ziemi
Bo wiedział, że przez Niego jesteśmy stworzeni

Dziękujmy tak jak Franciszek
Za toń mórz i za cisze
Za ptaka na gałązce
Co daje piękny koncert
Za radość i łzy
Za gwiazdę, co tak lśni.

„Idą święta”

Idą święta, idą święta,
Lecz któż o tym chce pamiętać,
 Że się rodzi Bóg,
Że tam w stajni pośród drogi
Schodzi na świat Bóg Ubogi
 Aby zbawić lud.

„ Głos Pana”

Dziś mnie Panie Twój głos zawołał
Tak jak kiedyś Piotra-Szymona
Choć dawno minął już tamten czas
Ty jednak Panie wciąż wołasz nas
Kto dziś Panie Twój głos usłyszy?
Ten, kto się w swoim sercu uciszy.

“ * * * * ”

A Jezus czeka
Na każdego człowieka.
Więc przyjdź nie zwlekaj.
On ci Serce Swe otworzy,
On ci miłość Swoją da
Jezus Twoim Przyjacielem,
Który Wieczne Szczęście ma.

„ * * * „

Oddaję się Tobie Panie
W Twoje posiadanie
Oddaję Ci moje serce
By już nie żyło w rozterce
Oddaję pragnienia małe
By przyniosły Ci chwałę
O Jezu broń mnie od złości
Pomóż wytrwać w Twojej miłości.

„ * * * „

Jeśli słyszysz Pana głos:
„Chodź za mną, chodź
Pozostaw wszystko, co masz
I idź na Moją straż „
To wtedy idź nie zwlekaj
Bo Pan na ciebie czeka.

„* * *”

Na świecie wciąż brak miłości
Wokoło tyle złości
Czyjeś oczy zapatrzone
Każdy śpieszy w swoją stronę

A tam ktoś czeka, czeka
Na drugiego człowieka
Na jego dłoń pomocną
Serdeczną i mocną

Tylu ludzi samotnych wokoło
Kto im rękę poda dziś?
Kto im serce swe otworzy?
Aby mogli dalej żyć.

„Zmartwychwstanie”

Niewiasty idą do grobu, nie przeczuwając wcale
Nowiny tak wspaniałej.
Idą do grobu zmartwione
Któż kamień im odwali
Patrzą zdziwione:
Grób pusty
Tuż obok leżą chusty
Nagle przed nimi się zjawia biała postać Anioła,
Który woła:
„Nie bójcie się niewiasty miłe
Jezus Zmartwychwstał i żyje
Idźcie i zaraz to coście słyszały
Uczniom Jego ogłóście.”
Niewiasty nic nie powiedziały,
Bo bardzo się bały.

„ * * * ”

Wybrałaś ukryte życie
Pośród murów klasztornych
W ubogim, prostym habicie
Bo Boga ukochałaś
Jemu swe serce oddałaś.

„ Jezus”

Jezus umarł na krzyżu
Odwieczne Drzewo Żywota
Jednorodzony Syn Boży
Dziś niebo nam otworzył.

Otworzyłeś nam niebo Panie
Przez Krzyż, przez Swoje na nim konanie
Nie pozostawiłeś nas samych
Jak przedtem obiecałeś już
W Hostii zostałeś z nami
Jedyny Prawdziwy Bóg.

„ * * * ”

Kiedy smutno ci i źle
Kiedy płakać ci się chce
Czyja postać jest nad tobą pochylona?
To Maryja, to Ona.

„ Męczennik”

Dla chwały niepokalanej
Ty Ojciec wszystko uczyniłeś
Dla Niej cierpiałeś, pracowałeś i żyłeś
Jej Miłość wszystkim rozdawałeś
By poznał cały świat
Jak Maryja kocha nas
Czerwoną koronę Maryja Ci dała
By śmierć Twoja męczeńską się stała
Nie umarłeś jak sądzą ludzie świata-
Ty oddałeś życie za brata.

„Podejź do krzyża”

Podejź, podejź do krzyża- zachęca Pan
On wszystkich ludzi zbliża
Więc podejź, podejź do krzyża.
Nie bój się wyciągnąć ręki
I przyjąć Bożej udręki
Weź ten Krzyż na ramiona
On zbawienia dokona.

„ Modlitwa Jezusa- Getsemani”

Modli się Jezus w Ogrójcu
Krwawym potem się poci
Oto ludzi zapłata
Za tyle serca dobroci.

Wznosi do Ojca Swe oczy
W ostatniej godzinie życia,
Oto już Judasz kroczy.

Jezus prosi i woła:

„Ojciec niech Twoja stanie się wola

Jeśli chcesz by tak się stało

Ja przyjmuję ten Krzyż cierpienia

Ja przyjmuję Kielich Wybawienia

Jeśli możesz to odwróć ode Mnie

Tę straszliwą mękę

Jeśli możesz to zabierz ode Mnie

Tę udękę

Strach Mnie ogarnia na myśl o śmierci Krzyża

Ojciec umocnij Mnie

To mój zdrajca się zbliża.

„Wieczerza’

Wieczerza się zaczyna
Nadeszła Jezusa godzina
Na Sali pośród stołów
Pan Jezus wśród Apostołów
Jezus podnosi chleb
„To Moje Ciało”
Cichy szept
Jezus podnosi kielich wina:
„To Moja Krew”
Nadeszła Moja godzina
Wkrótce się Męka Moja zaczyna
Trzy lata z wami przebywałem
Chodziłem z wami, nauczałem
I ludzi uzdrawiałem.
Moja wędrówka końca dobiega
Wkrótce pójde do Mego Ojca, do Nieba
Przedtem Moi uczniowie się mnie wyprzecie
I powiecie, że Mnie nie znacie,
Chociaż teraz ze Mną przebywacie
A gdy trzeba będzie czuwać na modlitwie ze mną
Was zmorzy sen
I tak zostanę Sam
Opuszczony przez Moich uczniów
Jeden z was pozostanie tylko ze mną-Jan
I Matka Moja, która widząc
Jak biorę Krzyż na swoje ramiona
Jej serce w smutku kona
Gdzie się podziały Moje słowa,
Które do was kierowałem?
Gdzie Moja nauka?
Gdzie jej w waszych sercach szukać?
To wszystko przeżywałem, gdy z Moimi uczniami
Wieczerzę spożywałem.

„ Obrona”

Nie boję się niczego
Bo moja z Nieba obrona
Wszystko co złe pokona
Jezus w mym sercu króluje
On go broni, ratuje
Maryja z nieba
Pomoże mi kiedy trzeba
Mój Anioł Stróż
Stoi przy mnie i już
To jest z Nieba obrona
Jej nikt nie pokona.

„ * * * ”

O Maryjo, Ty Matką mi się stałaś
Gdy słowo „ Fiat ” powiedziałaś
Jezus Cię naszą Matką ustanowił
Mówiąc te słowa Janowi:
„ Niewiasto, oto Syn Twój
Synu, to Matka Twoja. ”

Choć upłynęły już pokolenia
Choć wokoło wszystko się zmienia
Ty jednak wciąż Jesteś Niezmienna
Maryjo Promienna.

„ * * * ”

Ty Panie wszystko czyniłeś z Miłości
W Twoim życiu nie było buntu i zazdrości
Ty nas do końca umiłowalesz
Dlatego zbawić nas zechciałeś

Ty Panie tak ludzi ukochałeś
Nawet Krzyż Swój im oddałeś
I położyłeś na ich ramionach-
Krzyż Twój i Jego Znamiona.

„ Serce”

Ty zawsze Maryjo z nami byłaś
Gdy ważyły się Ojczyzny losy
Bądź także teraz z nami Matko miła
Niech Twe Serce nas zawsze jednoczy

Ty pragniesz byśmy Tobie zaufali
Byśmy Tobie Swe troski powierzali
Niech Twoje Niepokalane Serce zatriumfuje
Niech zwycięży i nas ratuje.

„ Królowa”

O Maryjo Ty W niebie królujesz
Za nami orędujesz
Na Twej głowie chwały korona
Ty tytułem Królowej uwieczona

Tobie Aniołowie asystują
We wszystkim Ci usługują
Tyś Królowa Aniołów nazwana
Maryjo kochana

„ * * * ”

Ktoś mi cicho do ucha szepce:
„Pisz, pisz jeszcze
Ja ciebie nie zawiodę
Ja ci pomogę.”
Ja wiem kto mi szepce te słowa
To mój Anioł dany mi od Boga
O dzięki Ci mój Aniele
Za wierszy wiele!

„ Modlitwa za kapłanów”

Czy podobają Ci się Panie
Twoi dzisiejsi Apostołowie
Którzy głoszą Twoją Ewangelię
Czy nie trwoży się Twoje Serce?

Modłę się Panie za kapłanów
By byli podobnymi Tobie
W każdym czynie i słowie
By Twoją miłość rozdawali
By byli napełnieni Miłością
By wszystkim ludziom Dobra Nowinę
Nieśli zawsze z wielką radością
By byli ubogimi- innym służyli
Jak Ty, Panie ubogim byłeś
I nam ludziom służyłeś.
By Twoje słowo:
„Żniwo wielkie, ale robotników mało”
Wszędzie docierało.
Miej ich w swojej opiece, by Ci wiernie służyli
I szczęście wieczne zdobyli. Amen.

„ Miejsce”

Jest takie miejsce na polskiej ziemi
Co roku pielgrzymek tam tyle
Każdy człowiek chciałby się tam znaleźć
Być chociażby na chwilę

Już 600 lat mija
Jak tam w obrazie Króluje Maryja

To stąd właśnie Maryja nas broniła
Stąd właśnie z nami walczyła
Stąd właśnie i dzisiaj nas broni
Jej serce ukochane
Na nas dziś patrzą –Jej oczy zatroskane
Stąd dziś widać twarz z rysami
Maryjo módl się za nami!

„Oblubieniec”

Przyjąłeś wolę Boga
Choć wiedziałeś, że to trudna droga
I zostałeś Oblubieńcem Przczystej Pani
Józefie Święty!
Tobie powierzył Bóg opiekę
Nad Maryją i Jezusem Małym
Bo byłeś roztropnym w życiu całym
Stałeś się dla nas wzorem pobożności,
Posłuszeństwa i czystości
Zawsze chętnie pracowałeś
I wzorem pracowitości się stałeś
W nagrodę niebo otrzymałeś!

„Madonna z różańcem”

Madonna z różańcem w dłoniach
Stoi pochylona
Nad dzisiejszym światem-
Zamyślona

Choć stoi tak zamyślona, smutna i zmartwiona
To pamięta o nas
I w modlitwach poleca nas Bogu
I cicho szeptem: Boże spraw,
Dopomóż im jeszcze .

„Dobry Pasterz”

Nadzieję wlej w nasze serca Panie
By nie krył się w nich cień zwątpienia
Umocnij je Swoją Mocą
Aby kroczyły drogą Zbawienia.

Nasze serca jak owieczki zabłąkane
Pędzą same, same
Ty Panie Jesteś Pasterz nasz
Prowadź nas.

Gdy jedna owca się zgubiła
Ty pozostawiłeś wszystko
I poszedłeś jej szukać
By już była blisko.
Boże stadko kroczy już
Obok Jezus Pasterz Bóg.

„ Dzieci Boga”

Wszyscy jesteśmy dziećmi Jednego Boga
Prowadzi nas do Niego wspólna droga
Choć Go ciągle szukamy,
Znajdujemy, powracamy.

My jesteśmy Dziećmi Boga
I tym się chlubimy
Że do Ciebie Boże Ojczy
Wszyscy należymy.

„Narodziny Jezusa”

Gdy miałeś narodzić się Jezu Maleńki,
Padał śnieg i był mróz tęgi.
Maryja z Józefem szukali wytrwale
Schronienia, choć na dni parę.

Wszędzie Ich odpychano
I drzwi Im wskazywano
Tamci ludzie nie wiedzieli
Że Boga nie przyjęli.

W końcu znalazła się grotta
Czy w polu uboga szopa
Tam narodziłeś się Jezu Maleńki
Z Najświętszej Pani

Leży ubogi Król w żłobie,
A usługują Mu Aniołowie
Przybyli też pasterze,
Byś ich umocnił w wierze.

I Trzej Królowie zdążają
Pokłon i dary składają
Tyś jest Królem nad królami
Jezu, zmiłuj się nad nami.

„ * * * ”

Gdyby Jezus był dziś pośród nas
Smutna by była Jego Twarz
Jakiż powód smutku Jego Twarzy

Ja wiem, ja wiem
Ten smutek to grzechów mych cień.

„ Gdzie jest choć cień Mojej wiary-pyta Pan
Gdzie są Moje Przykazania, które dałem wam.
Najważniejsze z nich to Miłość,
Którą trzeba siać
Pośród braci ją rozdawać-a nie brać
Na tym właśnie to polega
By dać z siebie wszystko
Całym życiem służyć bliźnim
I być przy mnie blisko.”
Jeśli słów Moich nie zlekceważycie
Czeka na was wieczne życie.

„ Ofiara z Miłości”

Czynię dla Ciebie Maryjo
Wszystko z miłości
By zadość uczynić moich złości
I składam małe ofiary
Przynoszę jako dary.

Choć małe to ofiary
Ty sama wiesz najlepiej
Czy przynoszą Ci chwały.

W moje życie Ty wkroczyłaś
Ze Swoją Miłością
Właś Ją w moje serce
I obsypałaś radością.

Dziś zwracam się do Ciebie
Z dziecięcą ufnością
I pokornie proszę:
Bądź moją Miłością!

Wszystko postawiłam na Ciebie
Ja pragnę Matko z Tobą być w niebie.

„Kochać Maryję”

Kochać Maryję to nie znaczy
Modlić się do Niej w pustych słowach
A życiem inaczej kierować

Kochać Maryję to nie znaczy
Nosić medalik z wizerunkiem Jej Twarzy

Kochać Maryję to znaczy
Jej zawsze szukać
Wszystko Jej powierzyć-zaufać

„Prośba”

Na ziemi wciąż pilnować się trzeba
I walczyć z mocami ciemności
Proszę Cię o jedno Panie:
Pomóż mi wytrwać w Twojej Miłości

Nie chcę na ziemi żyć długo
Ty wiesz sam najlepiej o Panie
Więc zlituj się nad Twoim sługą
I przyjmij go w niebios mieszkanie.

„ Duch Boży”

Ten Duch, który się modli z Tobą
Jest Trzecią Trójcy Osobą
Ma Go w sobie chrześcijanin każdy
By w wierze swej był odważny.

Gdy nadejdzie pokusa
Przypomnij sobie tchnienie Ducha
Nie po to byś upadł
I cel swój minął
Żebyś stał jak żeglarz
I dopłynął.

Prośmy, więc Ducha Bożego
Byśmy zawsze byli dziećmi Jego.

„ Moja modlitwa”

Aby Bóg spełnił moją prośbę
Nie muszę się modlić do Niego
Pięknie ułożonymi zdaniami
Mogę Mu to powiedzieć jak małe dziecko
Prostymi, swoimi słowami
Nie silę się na piękne słowa
Mówię Mu to co serce mi dyktuje
Bóg mnie zawsze zrozumie.

„ Wołanie Jezusa”

Gdy Jezus żył na ziemi
Wciąż wołał do ludzi:
„ Przyjdź człowiecze
Niech twa dusza z uśpienia się zbudzi.
Gdy podjąłem za was mękę
I krew Swą przelałem
To i wtedy do was wciąż te słowa powtarzałem:
Przyjdź człowiecze, przyjdź.”
Na krzyżu gdy umierał
Kochał nas aż do końca
Na Jego ustach były te słowa:
„ Przyjdź człowiecze, przyjdź do Swego Ojca.”

Dziś rozsyła Apostołów –Swoich braci
Ich Swoją Miłością ubogacił
By dziś w Jego Imieniu wołali:
„ Przyjdź człowiecze nie uciekaj
Jezus Cię szuka i czeka

„* * *”

Na łące rosną kwiaty
Kaczeńce, maki, bławatny- zbieram je
Zaniosę je dla Ciebie
Matko moja w niebie.

„Boleść Maryi”

Maryjo-
przepowiednie Symeona słyszająca
Maryjo bolejąca.

Maryjo-
Z Synem Swym w Drodze Krzyżowej idąca
Maryjo bolejąca.

Maryjo-
Pod krzyżem Swego syna stojąca
Maryjo bolejąca

Maryjo-
W czerwoną suknię przyodziana
Twoje Serce-to Miłość sama
Twoje oczy w dal zapatrzone-
W człowieka stronę.

„ * * * ”

Niech będzie błogosławione imię Pana
Imię Jego jest święte
Imię –niepojęte
Żaden ludzki rozum zgłębić Go nie zdoła
Panie bądź pochwalony od Swego Kościoła
Imię Twe niech zawsze będzie od nas pochwalone
I na wieki wieków Amen wielbione.

„ Pragnienia serca”

Jezus zna moje pragnienia
Na dnie mego serca skryte
Tylko On je spełnić może
Jeśli zechce Sam.

Ty wiesz o Jezu ja nie chcę być bogata
Mnie nie pociąga zdobycz tego świata,
Daję Ci dusze moją!
Weź ją Jezu, jest Twoją!
O Jezu okryj mnie płaszczem Twej Miłości
I zaprowadź mnie w bramy Wiecznej Szczęśliwości!

„Pieśń dla Franciszka”

Na cześć Franciszka ptaki śpiewają
Jego dobroć wychwalają
Na świecie jest wesoło
I drzewa szumią wkoło.

Święty Franciszku! Ochroniaj przyrodę
Nie pozwól, by zanieczyszczono wodę
Opiekuj się zwierzętami
zwierzętami módl się , módl się za nami.

„ Do Anioła Stróża”

W Twoje Święto mój Aniele
Przyjmij podziękowań wiele
Za to, że chronisz od złego mnie.
Chodzisz za mną już od lat
Jesteś dla mnie jak brat
Nigdy nie opuścisz mnie
Mój Aniele kocham Cię!

Ach mój bracie co dać Ci
Nie wiem...pomóż mi
Już wiem co Ci dam
Duszę, serce-najcenniejsze to co mam
Ty pilnujesz tylko tego,
Chcesz bym osiągnęła niebo!

„ List do Teresy”

Piszę list do Ciebie Siostrzyczko moja z nieba
Choć niewiele słów tak mi potrzeba.
Choć Ty już jesteś dawno w niebie z Jezusem złączona
Ja zaś tu na ziemi pozostawiona.
Słowa te chociaż rymowane,
To wierz mi z serca są pisane.
Przyjmij ode mnie Siostrzyczko słowa wdzięczności
Za „Dzieje duszy”, za pieśń Miłości.
Ufam, że kiedyś spotkamy się w niebie
A wtedy...zobaczę Ciebie!
A teraz prośba mała
Proszę byś Tereso spełnić ją zechciała:
Proszę byś się mną opiekowała
Nauczyła, abym kochała
Jezusa, Twoją czułą i delikatną Miłością
O to raz jeszcze proszę
Z ogromną w sercu radością
I jeszcze jedna prośba wiesz, zapewne jaka
Byś braci Misjonarzy w swej opiece miała
Tereso Misjonarko mała
Kończąc już list,
Dziękuję, że stałaś mi się tak bliska
Twoja oddana siostrzyczka.

„Objaśnienie Tarcz Herbowych Św. Teresy”

Odkąd Teresa niegodną karmelitanką się stała
Tytuły szlacheckie otrzymała:
Od Dzieciątka Jezus i od Najświętszego Oblicza
To jest Jej bogactwo i nadzieja
Winna latorośl, która herb przedziela
Jest Figurą Tego,
Którego Teresa stała się Oblubienicą,
Który mówi: „Obdarzę was wieczną winnicą
Ja jestem krzewem winnym, wy zaś latorośle
Wiele owocu Mi przynosicie”
Dwie gałązki, które otaczają
Oblicz Święte, Małego Jezusa
One to właśnie Teresę wyobrazają
Która na ziemi ma jedno pragnienie
By ofiarować się Dzieciątku Jezus
Jako małe winne grono,
By Jezus czynił według Swojej woli,
By Jego kaprys jedynie spełniono.
By zaspokoić gorące pragnienie,
Które odczuwał podczas Swojej męki
Teresa pragnie jedynie, choć trochę
Zmniejszyć te udreki.
Harfa przedstawia Teresę,
Która chce nieustannie śpiewać Jezusowi pieśń miłości
Tu i w wieczności.
Małego Kwiatka Maryi
Karmelu mury skryły.
Mały Kwiatek przyjmuje promienie
Gwiazdy Porannej spojrzenie!
Ziemia zazieleniona to rodzina błogosławiona
W której wzrastał Kwiatek Mały
Nim Jego oczy muru Karmelu ujrzały!
Miejsce Jej życia, radości
Na herbie, to rozpalony grot miłości,
Który winien Jej palmę męczeństwa wysłużyć
Za nim odda Swoją krew, Swemu Oblubieńcowi—Jezusowi
Teresa nie zapomina,
Ze Ona to tylko słaba trzcina,
Która na herbie widniej
Trójkąt świetlisty przedstawia Trójcę Świętą,
Która swą Miłością niepojęta
Obsypuje nieustannie łaskami
Duszę biednej Tereni
Za co Terenia odpłaca wdzięcznością
I nie zapomina zasady, że:
„Za miłość płaci się miłością!”

„* * ”

Siostrzyczko Moja droga
To już mój drugi list do Ciebie pisany –rymowany
Odkąd Ciebie poznałam
Ciągle bym pisała
Listy do Ciebie i wiersze
Jak Ty lubi ę las, wodę,
Ptaki, całą przyrodę,
Maki, kaczęce i róże z kolcami-cierniami
To Miłość nas złączyła
Miłość to Boża siła
To Jezus tak sprawił
I Ciebie, Moja Terenia na mojej drodze postawił
Mój Anioł zanieś ten list do Ciebie
Siostrzyczko moja w niebie!

„* * *”

O Boże Ojczy wołam Cię
Do Ciebie głos swój ślę
Udziel mi łaski Swej
Usłysz wołanie Swego dziecka-
W Jego sercu mieszkasz.

O Boże Ojczy wołam Cię
Kiedy w ciemności znajduję się
O ukaż mi Swą Twarz
O Boże Ojczy Nasz.

Ty Panie jesteś skałą
Skałą, która się nigdy nie zachwieje
Udzielasz nam cnót:
Wiarę, miłość i nadzieję.

„ Dziecko w Królestwie”

Rzekł Jezus: „Kto się nie stanie podobny do dziecka, nie wejdzie do Królestwa.”

Chcemy więc, Jezu dzieci naśladować

Jak Twój Święty, jak Teresa

Moja siostra duchowa.

I iść małą drogą ufności

Zdania się na Boga w zupełności

Daj nam, Panie oczy dziecka

Jasne, przejrzyste i czyste

Jak niebo błękitne

Bo Ty małe dzieci wniesiesz w niebios bramy

Na własnych ramionach, o Jezu Kochany

„Bukiet czystości”

O pozwólcie moi bracia z nieba
Zdobyc bukiet czystości
By iść Waszą drogą świętości.

Róża w purpurę odziana
Symbolem miłości nazwana
Biała lilia- symbol czystości i dziewiczości
Mieć pokorę fiołka małego-skromnego
Ten kłos ziarnami napełniony
To Jezus, Bóg w Hostii utajony
Słonecznik-kwiat złoty
To posłuszeństwa klejnoty!

„Bóg Miłości”

Pamiętaj zawsze Bogu
I sercem przy Nim bądź
On cię uleczy z twoich słabości
Pamiętaj o Bogu –Miłości

Wnieś tylko ku Niemu swe oczy
I powiedz Mu cichutko:
„Mój Boże pomóż mi,
Bez Ciebie jest mi smutno.”

A wtedy Bóg na ciebie spojrzy z Ojcowską Miłością
Pochyli się nad tobą i obdarzy radością.

„Pielgrzym z polskiej ziemi” 16.X 1988

Sterniku Łodzi Piętrowej, Polaku
Nasz wielki Rodaku
Nigdy nie wiadomo, co Bóg zamierza
Oto mamy polskiego Papieża
Już dziesięć lat Jesteś w Watykanie
Czas mija tak szybko niesłuchanie
Twe Serce zostało, tam gdzie Twoja Ojczyzna
Każdy to przyzna.
Maryjo, broń Ojca Świętego,
Bądź tarcza dla Niego
Niech się Nim opiekuje Twoje Serce
On swe życie złożył w Tve ręce.

„ Do Maryi, Królowej Męczenników Zwycięstwa”

Matko Pierwszego Męczennika
Niech tytuł ten nie zanika
On przysługuje Tobie w Wieczności
Bo syn umarł z Miłości
Wielu ludzi poszło potem Jego śladami
I stali się jak Jezus-Męczennikami
Maryjo, Ty depczesz głowę węża
Dlatego jesteś nazwana-
Królową Zwycięstwa.

„Siewcy”

Gdy Jezus żył na ziemi,
Słowo Boże jak ziarna w dłonie brał
Chodził z Nim do ludzi
I pośród nich siał.

Dziś Jezus nie jest na ziemi z nami
W widzialnej postaci,
Ale posłał braci
Zwanych misjonarzami
Aby z najdalszej krainy
Rozbrzmiewało Słowo,
Słowo Dobrej Nowiny
O tym, że Bóg kocha nas
Bez żadnego wyjątku
Ludzi wszystkich ras.

Jezu pomóż misjonarzom wytrwale naprzód iść
Aby mogli na ziemi światłem Twoim być.

„Wołanie misji”

Trzeba mieć oczy widzące
Daleko w świat patrzące
Dostrzegające w potrzebie siostrę i brata
To wołanie misyjne dla świata!

I Ja też mogę wspomóc
Niejednego misjonarza
Ofiarować modlitwy, cierpienia
Gdy się okazja nadarza.

Każdy chrześcijanin powinien mieć
Udział w dziele-
Budować misje w Kościele.

„Święci”

Błogosławieni Mieszkańcy Nieba,
Co przed Boga stoicie tronem
Wasze twarze są mi tak bliskie
Tak bardzo znajome.

Nie pozostawiacie nas samych
Modlicie się za nami,
Abyśmy szli wytrwale
I doszli do Wiecznej Przystani.

„Radość Franciszka”

Brat Franciszek drogą szedł,
Nucąc cicho Swoją pieśń.
Wielką radość w sercu miał
I każdemu by ją dał

„ Ach bracia radujcie się
Macie troski o tym wiem,
Lecz popatrzcie na zwierzęta
Pan Bóg o nich też pamięta
Spójrzcie zatem na te ptaki,
Które Bogu pieśń śpiewają,
Jego dobroć wychwalają.
Chciałbym też powiedzieć wam
Jaka radość w sercu mam
Bóg o każdym z nas pamięta
Czuwa Jego Ręka Święta.”

Niesie kwiatek pokorny Franciszek
Franciszek dziękuje bogu za ciszę
Wchwala Boga przez przyrodę
I dziękuje za serca pogodę.

„List do Mieszkańców Nieba”

Pisze do Was jak pisałam do Teresy
Mój list znów uleci w Niebieski Kresy
Podzielam trudy tego wygnania
Jeszcze nie nadeszła pora Wiecznego Spotkania
Wasze życie nie było wolne od cierpienia
Przeto wysłuchajcie me ciche westchnienia.
Proszę Was o to z ufnością
Moje serce przepelnione jest radością
Dziękuję, dziękuję Wam za wszystko
Ośmielam się nazywać Wasza siostrzyczką.

„Powołanie Andrzeja”

Gdy usłyszałeś wezwanie
Byłeś zwykłym rybakim
I rzekłeś: „Idę Panie
By teraz kroczyć Twym szlakiem”

Ciągle przed twymi oczyma
Jest chwila ta jedyna
I tamto z Panem spotkanie
Ono w Twym sercu żyć będzie,
Na zawsze pozostanie.

„Dziękujmy Franciszkowi”

Dziękujmy Franciszkowi,
Naszemu Drogiemu Bratu,
Że uśmiech darował światu.

Uśmiech radosny jak słońce
Co się pojawia na twarzy
Kto się uśmiechnąć odważy
Uśmiech, który nie śmieje się ze złego
Uśmiech, który pocieszy bliźniego
Uśmiech, który cieszy się ze wszystkiego
Uśmiech, który nie boi się uśmiechać
Do każdego człowieka.

Właśnie o taki uśmiech prosimy Cię Franciszku
Co zarazi świat cały
Oto by nie było już smutnych
By się uśmiechał i duży i mały.

„Matka”

O Maryjo jesteś ze mną
Gdy radośnie płyną życia dni
Kiedy je zakryje ciemność
Twa opieka niech otoczy mnie.

Do Ciebie Maryjo wznoszę moje oczy
Patrzę na Twoją twarz, od której
Od której dobroć bije
I cicho wołam Cię, wymawiając Twoje Imię.

„Zwiastowanie”

Do Najświętszej Maryi Anioł zanosi posłanie
Nowinę wielką, że Ona Matką zostanie
Anioł się skłania i pozdrowienie wymawia;
„Bądź pozdrowiona
Wśród wszystkich niewiast na ziemi
Ty, Mario błogosławiona
Bóg mnie przysłał z pytaniem
Czy Matką Boga zostaniesz?
Nie lękaj się Mario niczego
Dziecię się pocznie z Ducha Świętego
Jezus będzie Imię Jego.”
Na to Maryja rzekła:
„Jestem Służebnicą Pana Mojego
Niech mi się stanie według słowa Twego.”

„Do Gwiazdki Betlejemskiej”

Niebo swe światło zapala
Widzę tę jedną z dala.
Gwiazdko z betlejemskiej stajenki
Rzuć mi swój promyczek maleńki.

Rzuć mi ten promyczek prosto w serce
Ogrzej, by kochało gorącej
Prowadź w dni ciemne i mroczne
Spraw, niech w twym blasku odpocznę.

„Stajenka”

Gdzie jesteś licha stajenko
Jak znaleźć do ciebie drogę,
O pokaż mi ją gwiazdeczko
Ja błędzić już dłużej nie mogę.

Czemu wciąż drogi tej szukam,
Gdzie się stajenka skryła?
Dlatego, że w tej stajni
Maryja Dziecię zrodziła.

Gwiazdeczko, co nad stajenką świecisz
Jeszcze raz cię proszę:
Wskaż drogę do Jezusa
Jemu swe serce zaniosę.

„* * *”

Święta Teresko, Uczennico Boga
Mała Siostrzyczko w drodze do wieczności
Pomóż, choć trochę w trudnym egzaminie
Przed Panem Bogiem-z miłości.

Czas nie może rozdzielić nas
Choć płynie
On nie ma wpływu na kochanie
Czas przeminie, Miłość zostanie

„Matka i Syn”

Zimne noce nastały
Drży z zimna Jezus mały
Matka nad Nim schylona
Tuli Go w Swoich ramionach.

Chłód wieje do stajenki
Martwi się serce Mateńki:
„Jakże Cię Jezu obronię,
Gdzie Cię przed zimnem schronię?”

Jezus patrzy dziecięcymi oczyma
Jakby mówił: „Nie martw się, że sroga zima”
Uśmiech na Jego Twarzy jaśnieje,
Twarz Matki radośniej.

„Patronka”

Barbaro do wieży obronnej zamknięta
By Cię uwolnić od otoczenia
Już wtedy wiedziałaś, że jest Ktoś Kto pamięta
O losie ludzkiego stworzenia.

Wzgardziłaś światem, Jego ziemską chwałą
Wiedziałaś, że wierzyć to znaczy miłować
Umrzeć raczej, niż Jezusa zdradzić
Wolałaś stracić życie, by wieczne zachować.

Jakże Ci zazdroszczę Twego szczęścia w niebie Święta Barbaro.

„Moja Siostrzyczko w niebie!”

Znów piszę list do Ciebie,
Bardzo tęsknię za Tobą
Kiedy dwie siostrzyczki zobaczyć się mogą
Dziś następny dzień końca dobiega
Może wkrótce przed Bogiem stanąć trzeba
Ty najlepiej zrozumiesz każde drgnienie serca mego
Jesteś moją bratnią duszą
Tak bardzo cieszyłaś się z wszystkich przykrości
Tyle sprawiały Ci radości
Ja zamiast cieszyć się jak Ty
Smutno mi.
Pomagaj Swojej siostrzyczce
Cieszyć się z tego, co jest przykre.
Pamiętasz figurę Jezusa małego
Mam też podobnego.
Chcę Go do żłóbka położyć
Gdy nastanie czas Narodzin.
Jesteś moja kochana siostrzyczką
Bardzo memu sercu bliską.

„Dziecię”

Przyszedeś panie na ten świat,
W którym jest pełno złości
I chciaeś w ludzkie serca wlać
Pełnię Bożej Miłości

Przyszedeś na świat,
Tak cicho, niespodziewanie,
Nie wśród hymnów i chwał
Ubogo w żółbku na sianie.

Przeżyłeś to co my
Głód, nędzę, poniewierkę
Jak bardzo wtedy cierpiało
Twoje ludzkie Serce.

Popatrz to Dziecię
To Bóg
Choć taki mały, maleńki
Byś Mu zaufać mógł.

Jezus ma smutne oczy
Tak jakby milcząc prosił:
„Pozwólcie bym się narodził
w waszych sercach.”

„Pokłon Pasterzy”

Z tęsknotą w niebo dziś spoglądamy
Na Zbawcę, Pana Naszego czekamy
Kiedyż przyjdzie ta chwila jedyna
Gdy Maryja porodzi Syna.

Oto nadeszła chwila spotkania
Mamy wśród nas naszego Pana
O drogi Jezu cóż my Ci damy
W darze swe serce Tobie składamy.

Pasterze od swych trzód przybyli
I dary swoje Tobie złożyli
Patrzą zdziwieni na Ciebie małego
Nie mogą pojąć, że Tyś Zbawiciel świata całego!

Anioł ogłosił im tą nowinę:
„Dziecię się narodziło,
Idźcie prędko nie zwlekajcie
Jemu swe serce otwierajcie.”

I my z pastuszkami do Ciebie idziemy
Tobie dziś radośnie śpiewać, Jezu chcemy
Niech rozbrzmiewa wszędy
Echo pieśni, kolędy

Przyjmij Drogi Jezu to nasze śpiewanie,
Którym pocieszyć chcemy Ciebie Panie
Byś się radośnie zawsze uśmiechał
Ciemność rozpraszał, miłość rozniecał.

„Golgota”

Znów widzę dziś
Golgoty szczyt,
A na nim Krzyż Jezusem
I wiem, że nikt nie kocha mnie,
Nie kocha tak jak On

I wiem, że muszę wziąć swój krzyż
I iść z nim za mym Panem
I choćby on me siły rwał
JA przecież nie ustane
Trzeba wciąż, stale naprzód iść
Choć droga jest daleka
Cel mej wędrówki w górze tkwi
Tam Jezus na mnie czeka.

„Kolęda”

Płynie kolęda
Cicha i święta
Świat cały opromieniała
Dziecina się narodziła.

„Hej pasterze rzućcie stada
Gwiazda niebo oświetliła
Ciemność w jasność nam zmieniła.”

Wstają pasterze zbudzeni
Patrzą na niebo zdziwieni
Skąd wzięły się te głosy
Pośród ciemnej i zimnej nocy

W sercu wielką radość mają
Do Betlejem zdążają
Gwiazda swym blaskiem przyświeca
Drogę pasterzom oświeca.

Stają progu stajenki
Twarz uśmiechnięta Paniarki
W żłóbku Dziecina mała
Niechaj Jemu będzie chwała!

„* * *”

Tyle jest biednych na ziemi
Ludzi, którzy domu nie mają
Ich dom to brudna ulica
I nic innego nie znają

Życie powoli im mija,
Dzień za dniem się powtarza,
Patrzają na nas wciąż jeszcze
Głodne oczy nędzarza

Matka Teresa przyszła
Nad nędzą się pochyliła
I w tych cierpiących braciach
Chrystusa zobaczyła.

Każdy z nas od Boga
Otrzymał coś bezcennego!
Czy wiesz co to takiego?
To godność Dziecka Bożego!

„ * * * ”

Śliczna z nieba gwiazdeczko
Powiedz, gdzie Dzieciąteczko
Gdzie jest złódek ubogi,
Jakie prowadzą tam drogi

W okienko zastukamy
Kolędę zaśpiewamy,
Aby pocieszyć Małego
Jezusa Narodzonego

Czemu płaczesz Dziecino,
Czemu łzy Twoje płyną,
Czyż nie masz koło Siebie
Matki, co kocha Ciebie.

Kto Cię pocieszy wreszcie?
Kto Twoje łzy obetrze?
Popatrz Jezu Maleńki,
Ktoś stoi w progu stajenki

To serca Tobie oddane
Proszą, abyś był ich Panem,
By mogły bić dla Ciebie
Teraz na ziemi i w niebie.

„Gdzie jest mój skarb”

na podstawie słów świętej Tereski

Pewnego razu Jezus
Uczniom rzekł:
„Tam gdzie jest serce wasze,
tam skarb wasz jest.”

Mój skarb to coś co mi obiecano,
Choć jeszcze mi tego nie dano
Lecz wiem, że już niedługo,
Niedługo Go będę miała.

Mój skarb to moja nadzieja,
Bo gdy spadną kajdany
Nic mi już nie przeszkodzi
Ulecę w skarbu bramy

Mój skarb błyszczący z daleka
Ma blask jaśniejszy od słońca
On trwa wiecznie
Bez końca.

Bóg przygotował go dla każdego
Moim skarbem: Niebo!

„Chwilka życia doczesnego”

na podstawie słów świętej Tereski

Panie, dzień się nachyla
Moje życie to mała chwila-
Przecież odejść kiedyś trzeba,
By iść do nieba.

Choć czasem trwoga skądś bierze się sama,
Odwaga zaś pryska i znika.
Z miłości znosić to wszystko dla Pana,
I cierpieć z chwili na chwilę.

O jutrze myśleć nie jestem w stanie,
Nie wiem jak życie popłynie
Na Boga zdać się to moje zadanie-
Jemu zaufać jedynie.

Skończy się wkrótce to moje wygnanie,
W Twych oczach jak chwilka przeminie,
By ujrzeć Cię znowu Twarzą w Twarz, o Panie
W tej Chwili co nigdy nie minie.

„Podróż do Wiecznej Krainy”

na podstawie słów świętej Teresy

Moja łódeczka dopływa
Do kraju, który się nazywa: Niebo
Małą łódeczkę unoszą fale
Mały żeglarz nie boi się wcale
Choćby nią burze szarpały,
Bo w jego łódce śpi Jezus-Król Chwały
On wnet się obudzi
Każe umilknąć burzy.
Obraz swojej krainy ma żeglarz sercu wryty
Z nadzieją patrzy w bezkresną dal,
Tam gdzie podniebne błękity.
Tam Pan Bóg otrze z jego oczu
Wszelką łzę
Przeniknie na zawsze smutek
I śmierci cień.

„Cóż uczyniło Jezusa małym?”

na podstawie słów świętego Bernarda z Clairaux i świętej Tereski

Jezus już wówczas małym się staje,
Gdy do Twego łona Najświętsza zstępuje
O n Król Nieba Pragnie pozostać ukrytym, nieznanym.
I czego jeszcze pragnie?
Jednego: być kochanym!

Jezus przez Swe Dzieciństwo wskazuje nam Matko
Drogę do nieba, tak prostą i łatwą
Uboga stajenka-domem Twego Syna
Bóg w postaci dziecka, Najświętsza Dziecina.
Tą drogą miłości Biegnać wszystkim trzeba
Wszak to jest najkrótsza z dróg,
By wejść do Nieba.

Życie Jezusa, Ty wiesz dobrze Matko
Nie było wolne od bólu, cierpienia.
Drogę Swego życia naznaczył Krwią własną.
Jezus nie myśli teraz o własnym cierpieniu,
Boskim spojrzeniem ogarnia tych wszystkich,
Których ma zbawić, jakże są Mu bliscy!
Serce Tve Matko blisko przy sercu Jezusa.
Stwórca złączył dwa serca w sposób niepojęty
Więzami miłości, których nie rozdzieli
Śmierć ani żadne doczesne trudności
One są silniejsze nad wszystko na ziemi!

O jakże Jezu musiał cierpieć, Matko,
By dusze z grzechu wybawić, z otchłani
I obrał drogę trudną, chociaż mógł iść łatwą
Pozostają w niebie, jednak zstąpił-dla nich

Ty wiesz Matko, gdzie jest ukryta tajemnica nieba,
Że Jezus przyszedł do nas w postaci człowieka
W Miłości !-z niej wszystko wzięło na ziemi początek
Jezus uchyla przed nami tajemniczy rąbek
Któż jednak z nas pojąć i zrozumieją zdoła
Resztę tajemniczy zakrywa zasłona,
Która w dniu wieczności będzie objawiona!

„Do Jezusa-Hostii”

Boski Przyjacielu,
Twe serce się skryło
W tej Hostii Maleńkiej,
W jednym słowie-Miłość!

Twa obecność moim sercu
Jest wciąż żywa.
Chociaż milczysz,
Chociaż czasem się ukrywasz.

W sercu swoim słyszę
Serca Twego bicie
Aniołowie w niebie żyją Twoją chwałą
A ja tu na ziemi Tobą, Twoją Hostią małą!

Wraz z Marią pragnę wybrać
Małą cząstkę nieba,
Którą Ty, Jezu wnosisz do serca mojego
Nie pozwól mi tej cząstki nigdy w życiu stracić
Wszak bez Ciebie nie mogę uczynić niczego
Pomóż mi za Twą miłość, miłością zapłacić!

Tych, których kocham
W sercu ukryj Swoim
Na dzień wygnania
Niechaj w nim znajdą bezpieczne schronienie
Miłością serca Twego od zła ich osłaniaj
Aż do dnia gdy miną cienie.
A wtedy na wieki, o Panie nad pany
Spoczniemy w Twym Sercu, o Umiłowany!

„Betlejem”

Betlejem budzi się ze snu
Bo czas radości nastał
Dziś Maria Dziecię zrodzi tu
Nie ma nigdzie tak szczęśliwego miasta.

Gwiazdo Betlejemską zaśnij już
Niech zabrzmiały chóry anielskie
Bo na ziemi narodził się Król
Nie w pałacu, lecz w stajence.

Królewskie Dziecię, bez bogatych szat
W małych dłoniach dźrzy władzę
Nad światem, nad każdym z nas
Wszemocny Bóg, choć kruchy jak opłatek.
Betlejem, Miasto Chleba
Ty każdy głód zaspokoisz
Do swych bram dziś przygarniasz
Wszystkich ludzi dobrej woli!

„Kolysanka dla Synka”

Zaśnij Synku mój
Swe błękitne oczy zmruż
Już Betlejem w b
Błogim śnie
Pogrążyła się.

Twój Ojciec w niebie
Zgasił słońca blask
Abyś Ty, Mój Synku
Mógł spokojnie spać.

Patrz, zwierzęta zasnęły w stajence
Cała noc jest ciszą i snem
Ja Cię Synku wezmę na ręce
I utulę nim nastanie dzień.

Synku Tyś delikatny
Kruczy jak opłatek
A ja dziś Synku jestem
Najszczęśliwszą ze wszystkich matek.

Przytulę Cię Synku do Siebie
Byś był blisko,
Najdroższy Skarbie mój
By nam Synku było jak w niebie.

„Świątynia”

Mój Boże czuję się jak żebrak
Stojący w bramie Twej świątyni
I wiem, że Twoja święta łaska
Codziennie mnie Twym dzieckiem czyni.

Do Ciebie wznoszę moje oczy
Ku Tobie zwracam się swym sercem
I proszę o Twe zmiłowanie
Nie trzeba mi niczego więcej.

Ze swego serca nie chcę czynić
Jaskini zbójców, targowiska
Ty jesteś źródłem wody żywej
Która ku życiu wiecznemu tryska.

Posyłasz do mnie swego Ducha
Ożywasz Nim moje ciało
Wszystko napelniasz Swoją łaską
Jak gołębica śnieżnobiałą..

Betlejem

Nad Betlejem pełnym gwiazd
Jedna gwiazda dziś rozbłysła jak najjaśniej
Ogłaszając wszystkim nam:
Dzisiaj Chrystus się narodził tutaj właśnie

Choć maleńki Jesteś tak
Jak perełka, albo łza najmniejsza
To przychodzisz z Mocą Swą
By z radością dziś zamieszkać w naszych sercach

Pochylonej stajni dach
Tyle trosk, lecz wokół serca bliskie
Uśmiechnięta Matki twarz
W Jej ramionach Ty zasypiasz jak w kołysce

Jakże pragnę, abyś był
Tak szczęśliwy jak w stajence ze Swoją Matką
Gdy Cię tulę w sercu moim
W odrobinie Świętego opłatka.

Ref.: Dziecię, Dziecię, przychodzi do nas Prawdziwy Bóg
Dziecię, Dziecię, Przynosi Sobą Miłości cud

„* * *”

Pasie na górach Pasterz owce swoje
A one znają Jego głos
Prowadzi je nad spokojne zdroje
W jego ręku bezpieczny ich los

Gdy do zagrody wilk się zakrada
By owce sprowadzić na drogi złe
To Pasterz nie opuści stada
Gotowy oddać życie Swe.

Uderzono w Pasterza-
Owce rozproszą się wnet
Ten tłum, który tak niedawno Królem Go obwołać zamierzał
Teraz krzyczy : „Precz!”

I będzie jak baranek na rzeź prowadzony
W poczet złoczyńców będzie zaliczony
Choć żaden nie popełnił winy
Oto Człowiek, który za cudze nie za Swoje cierpi czyny.

On wziął na Siebie nasze słabości
I dźwignął nasze boleści
A myśmy Go za skazańca uznali
By cierpiał jak najgorszy grzesznik.
Twe ciało obumarło
Do grobu złożone,
Jak ziarno pszeniczne jest w ziemię wrzucone
By owoc obfity wydać i Ojcu dać chwałę-
Męką Twego Ciała, Mocą Twego Ducha- kiedy zmartwychwstaniesz.
Zostań z nami. W Hostii schronienia poszukaj.
Dzięki, że zechciałeś dzielić los człowieka
Do Królestwa Swego zapraszasz i czekasz.

„Prośba na dobranoc”

Patrz Matko już ciemno za oknem
Ulice są szare i mroczne
Jedna rzecz daje trochę światła
To świecąca na niebie gwiazda

Bądź dla mnie taką Gwiazdą
Która nie pozwoli mi zgasnąć
Przyjdź do mnie wieczorem
Postaw mi krzyżyk na czole
Nie trzeba słów-nic nie mów
Przytul mnie po Swojemu
Pomóż spokojnie zasnąć.

„Baranek”

Baranku już krótki jest czas Twój
Bo dzień Twej ofiary nastał
Choć tak niedawno cieszyłeś się życiem wśród gór
Nadchodzi już świąteczna Pascha.

Zabito Baranka by ludzki zmazać grzech
Lecz nie ma w Nim Bożej mocy
Choć ofiarował Swe ciało i przelał Swoją krew

Zstąpił z niebiosów Prawdziwy Baranek
On mocą Swoje Krwi
Wybawi lud Swój z niewoli
Otworzy Zbawienia drzwi.

Gdy słońce wzejdzie, nastanie poranek
Twój Ojciec przyjdzie Cię obudzić
By Ducha Twego na nowo w Tve Ciało przywrócić
I wyjdiesz z grobu jak Łazarz wskrzeszony
Pójdiesz pokazać się Swoim
Zostawisz im ostatnie przesłanie
Ja Jestem Życiem, Jestem Zmartwychwstaniem.

„* * *”

Jesteś w moim sercu
Jako Skarb największy
Tak często o tym nie pamiętam
Przecież trzeba mi przed własnym sercem uklęknąć
Przychodzisz tak cicho i o nic nie pytasz
I tak niewiele wymagasz

Żebyś pobyła z Tobą, choć chwilę
Żebyś miał z kim porozmawiać
Tak wiele dajesz
Bo Tyś Sam jest rajem
Przychodzisz do mnie nie tylko jak Pan Bóg
Lecz jak Przyjaciel
Patrzysz mi w oczy: „Cóż ja dla Ciebie znacę?”
Co dzień z ufnością powierzasz mi Swe Serce
To jest w Twej miłości Jezu najpiękniejsze.

„* * *”

Szukam krainy Wiecznego Szczęścia
W niej swoje skarby złożyć chcę
Choć wąska brama jest do przejścia
I jakże trudno przez nią przejść.

Staję przed Tobą Panem wieków
Oddaję Tobie serce swe
Wiem, że znasz Prawdę o człowieku
O tym, że słaby, grzeszny jest.

Mijają dni, miesiące, lata
Przemija postać tego świata
Ty wciąż niezmiennie trwasz, Mój Boże
Z wielką miłością do Swych stworzeń

Codziennie wlewasz w moje serce
Wielkiej Miłości małą isierkę
Nie pozwól proszę, aby zgasła
By swoją drogę odnalazła.

„* * *”

Powiedz, co bym miała
Jeśli bym od Ciebie w darze tego nie dostała
Powiedz Panie, powiedz Sam
Jakże się odwdzięczyć mam?

Ty dajesz mi Siebie
Przychodzisz do mnie co dzień w tym powszednim chlebie
I choć mały Jesteś tak
To ogarniasz cały świat

Proszę zostań ze mną
Gdy do mego serca puka czasem ciemność
Wiem, że ją rozjaśnić możesz
Światłem Twej miłości, Boże!

W Tobie rajskie mam widoki
Morza, góry i obłoki
I niczego tak nie pragnę
By w wieczności na nie patrzeć.

„Psalm 23”

Pan Pasterzem mym
Ja owieczką Jego
Nie brak mi niczego
Choćbym nawet szła
Przez dolinę złą
Nie ulękę się
Jezus wie dzie mnie.
Gdy już iść nie mogę
Gdy sił braknie w drodze
Jezus bierze mnie
Na ramiona Swe
Stół dla mnie zastawia
I ucztę wyprawia
Karmi Ciałem Swym-w dłoniach przaśny chleb
I poi napojem-bo w kielichu Krew
Dobroć, łaska Jego towarzyszą mi
Podążą w ślad za mną
Aż po kres mych dni
Aż dotrę do Domu,
By z Tobą zamieszkać
Dzielić Twoje szczęście
Poprzez całą wieczność.

„Anielska pastorałka”

Anioł po kolędzie chodzi
Na skrzypczkach gra:
„Patrzcie ludzie Bóg się rodzi
Dom w stajence ma.”

Do stajenki puka wrót:
Wpuść mnie Dziecię- prosi-wpuść
Pastorałkę zagram Tobie
By Ci cieplej było w żłobie.

Na skrzypczkach gra:
Luli la li la
Pastorałkę nucąc Mu
Kołysze do snu.

Brzmią nutki w stajence
Srebrzyście i dźwięcznie
A Dziecię słucha przez sen
I uśmiecha się

Matka siedzi przy dzieciątku
Anielskiego słucha grania
Czyś nie zmęczył się Aniołku
Od tego kolędowania?

Twój Święty Paluszek
On tak słodko śpi
Ja do nieba wracać muszę
Chociaż szkoda mi.

Pozwólcie mi zostać z Wami
Jeszcze jakiś czas
Póki Dziecię nie urośnie
Zanim Mu przybędzie lat.

**„O tęczy błękicie i promieniu słońca, czyli
o Miłości Bożej bez końca.”**

Każdego wieczoru zasypiam z nadzieją
Że tęcza znów jutro rozbłyśnie nad ziemią.
Ten pomost miłości, pomocy, ratunku,
Który Pan Bóg zsyła co dzień w podarunku

Opasuje niebo siedmiobarwny łuk
To są dary –łaski, które daje Duch
Siedem darów Ducha, Sakramentów siedem
Różnorakie łaski, ale Pan Bóg Jeden.

Lubię niebo niebieskie
Jak sukienka Twojej Mamy,
Jak Jej oczy
Bóg w błękicie zakochany

Dostrzegam Ciebie w słońcu
Widzę w jego promieniach
I odkrywam na nowo,
Że Twa Miłość jest piękna
Bo się nigdy nie zmienia.

„* * *”

Słowo ciałem się stało-Jezus Najświętszy
Skarb Maryi
Mała Miriam z Nazaretu
Bóg Cię wybrał przed wiekami
W Twoje serce włożył wszystko to co miał-
Syna Swego, najdroższy dar.

Mario Tyś jest wybrana
Spośród wszystkich niewiast
Jakże jesteś szczęśliwa, gdy przychodzisz teraz
By w Twoim sercu na zawsze zamieszkać.

Matko czujesz jak w Tobie
Tworzy się Nowy Człowiek
Pozwalasz Mu w sobie spokojnie rosnać
Karmisz Go Swoją czułością i troską.

Nigdzie jak w Tobie
Nie jest tak kochany,
Bezpieczny, potrzebny i oczekiwany.

Wyznajemy z wiarą,
Że Jezus Bóg wieczny przyjął Twoje Ciało
Gdy do mnie przychodzi w hostii białym chlebie
To wraz z Nim Matko przyjmuję też Ciebie

Podziel się Skarbem Swoim,
Panno Przenajświętsza
My go strzec będziemy
Złóż go w naszych sercach.

„* * *”

Twoja obecność we mnie jest jak kropelka orzeźwiającej rosy
Co z nieba spływa,
Więc jest prawdziwa
Choć tak mała
To moc w niej wielka
Bo może zmienić
Nawet najbardziej wyschnięte źródło
W wodospadach wartko płynących strumieni.

„O wiosnie”

Wiosno, jaka jesteś, jaka?
Może cię odnajdę w kwiatach
W ich zapachu ciebie spotkam
Wiosno, wiosno jesteś słodka.

Pójdę tam gdzie ptak zaśpiewa
Może ciebie spotkam w drzewach
Może siedzisz na gałązce
gałązce wraz z ptakiem dajesz koncert

Wiosno jesteś najśliczniejsza,
Ciepłem swoim tchnij nam w serca
I do życia wszystko obudź
By powstało ze snu znowu.

Wiosno jesteś jak dobra wróżka,
Co w królową zmienia kopciuszka
Suknię masz z kwiatów, barw i traw
Zaczarowałaś świat.

„* * *”

Gdy Twojej łaski mi braknie
I ścieżki życia poplącą się
Gdy grzech mi drogę zatrze
Do Serca Twego, Panie.

Wiem, co zrobię:
Pójdę do Ciebie i powiem
Jak syn ewangelicznych kart
Grzech mój wyznam przed Tobą
Byś przebaczenie mi dał.

Twa łaska jest jak woda
Jak życiodajny strumień
Ty Jeden wiesz najlepiej
Jak bardzo jej potrzebuję.
Wciąż błędę znowu wracam
I tak przez życie całe
Ty jednak tym się nie zrażasz
Bo bardzo mnie ukochałeś
I choćby nie wiem ile razy tak się zdarzyło
Ty Boże tego nie liczysz
Gdyż wierzysz w moją miłość.

„Do Matki Bożej Zielnej”

Matka Boża z warkoczem
I w błękitnej sukience
Idzie ku nam z uśmiechem
Niosąc kwiatów naręczę.

Pierwsze zwiastuny wiosny
Były w ziemi uśpione
Czując ciepło rąk Twoich i troskę
Tam, w ogródku za domem wyrosły:
Bratki, żonkile, kaczeńce
I maleńkie stokrotki.

A na płatkach
Błyszczą się srebrna rosa.
Nim je Matko zerwałaś
To je myły niebiosów,
Aby nabrały piękna, blasku i czaru
I sobą nam głosiły:
Wielkość Boskiego daru.

„Modlitwa do Matki o błękitnych oczach”

Ku Twoim błękitnym oczom
Błagalne prośby spojrzeniem swym ślę
W nich pewna droga ku niebiosom
Co do Jezusa zaprowadzi mnie.

Wpatrując się w nie dnia każdego- wytrwam
Choć nie raz przyjdzie pod górę mi iść
Niech mnie o Matko wspiera twa modlitwa
I Twoje serce aż po kres mych dni.

Wiedząc, że sama wiele nie osiągnę
Od Ciebie co dzień uczę się jak żyć
Patrzając w Tve oczy tak piękne i mądre
Co o Bożej Miłości wciąż mówią mi.

Pozwól mi Matko z Twych oczu zaczerpnąć
Siłę i piękno abym mogła żyć
Czuając się słabą przed Jezusem klęknąć
By Jego mocą znowu mocną być

Pamiętam, że Tve oczy płakać mogą
I być bardzo smutne i pełne łez
Niechaj będzie Matko to dla mnie przestroga
Bo te łzy wyciska z Twych oczu mój grzech.

Wiem, że tylko w Tobie jest radość prawdziwa
Co szczerze i pokornie umie cieszyć się
Ona nie jest zarozumiała i krzykliwa
Tylko takiej radości promykiem być chcę.

Wierzę, że kiedyś w niebie
Ujrzę Tve oczy niebieskie
Żyć będę blisko Ciebie
I cieszyć się Tobą wiecznie.

„Westchnienie do Przenajświętszej”

Tyle dobra i łask
Matko w Swych dłoniach masz
O podziel się z nami
Bośmy żebrakami
Sami nic nie mamy
To co otrzymamy
Proś Boga za nami
Swymi modlitwami
Aby, z miłosierdzia winy nam darował
Mocą Swoją bronił, od złego zachował
Wspieraj nas, o Pani
Twe Serce bez grzechu
Trzeba nam opieki
I Twego uśmiechu
A gdy się strudzimy życia tego drogą
Nie zwlekaj, o Matko zabierz nas ze Sobą
Do Twojego Syna bezpiecznie nas prowadź
Byśmy zamieszkali w Wiecznym Domu Boga.

„Modlitwa wdzięczności”

Bóg Swoją dłonią na niebie
Uczył tęczę dla ciebie
Gwiazdy, księżyc, obłoki
I góry szczyt wysoki
Jasny słońca promień
Co wszelki smutek przegoni
Kryształ czystej wody
Dla spragnionych, ochłody
By nawet najmniejszy liść
Mógł przetrwać, rosnać i żyć!
Wiele tajemnic, cudów, wszystko co się porusza i żyje
Uczył Bóg dla ludu i serce, które bije
On to wszechwładny Pan
Nad całym światem stoi,
Niech świat Mu się pokłoni
Za wszelki stworzenia dar!
Niech wdzięczność swą wypowie
Sam obraz Boga- człowiek.

„Spotkanie ze Zmartwychwstałym”

Maria do grobu poszła sama
Wonności ze sobą niosła
By uczcić ciało Pana

Zmierzając do grobu
W myślach swych szuka trafnego sposobu
Któż kamień odsunąć zdoła?
Skoro przy grobie straży pełno dookoła.
Idąc i wciąż rozważając w myśli
Jej oczom ukazał się widok niezwykły
Straży nigdzie nie ma, grób otworem stoi
Maria wchodzi do środka, choć trochę się boi

W grobie nie ma ciała
Maria ze strach i smutku
Aż się rozpląkała
Naraz przy niej stanęli
Aniołowie-dwaj młodzieńcy w bieli
Jeden z nich rzekł:
„Mario dlaczego płaczesz?
I tutaj żyjącego szukasz
Przypomnij sobie co mówił do was w Swych naukach
Jednak ona z mowy Jego nic nie zrozumiała
Stojąc przy grobie wciąż rzewnie płakała
Sam Jezus przy niej staje
Maria Go nie poznaje,
Sądząc, że to ogrodnik,
Mówi tak do Niego:
„Zabrano z grobu ciało Pana mego”
Jezus zawołał ją po imieniu:
„Mario”
Wtedy Go rozpoznaje:
„Rabbuni-Nauczycielu”

„Rozmowa z Niestrudzonym”

Pomyśl z jaką radością
Do serca twego on biegł
Dzień Mu się zdawał wiecznością
Tak Bardzo chciał tu wejść.

Powiedz, powiedz dlaczego
Zechciałeś ze mną tu być
Stokroć piękniejsze jest niebo
Tam Ci niczego nie brak
A jednak wciąż tu wracasz
Gotowy zawsze Przebaczać
Stoisz po prostu tu
U serca mego wrót.
A w zamian czego pragniesz
I czego chcesz ode mnie
„Pozwól Mi ze Swą łaską, miłością
Wejść w życie codzienne.
Pamiętaj, że mam serce
I czuje tak jak ty
Jak każdy człowiek cierpię
Gdy ból zadajesz Mi.”
Wybacz, że nie pamiętam
Że na dnie Twego Serca
Najczystsze uczucia są
Pomóż mi być twym uśmiechem, a nie Twoją łzą

Daję ci moją łaskę
Wiem, życie tu nie łatwe
Chcę, żeby Moje Ciało
W twym sercu zamieszkało.

Przychodzę tutaj chętnie
By umocnić tve serce
Ilekcroć zapraszasz Mnie
Ja nie wymawiam się.

Z miłością z nieba zstąpiłem
Byś wiedział, że Cię kocham
Od wieków za Tobą tęskniłem
Mojej przyjaźni nie cofam.

„* * *”

Zajrzała wiosna
Do twojego okna
Pozwól jej wejść
DO twego serca i w twoją sień.

Podziwiał ją i dostrzeż
W najmniejszym stworzeniu, w stokrotce
Wpuść ją w każdy kąt
Niech blaskiem swym napełni Twój dom.

Dzień dobry, wiosno! Witaj.
W tylu miejscach ciebie spotykam
Na ziemi i na niebie
Świat cały pełen ciebie.

„* * *”

Każdego z nas
Otul w Swój płaszcz
Tu jest bezpiecznie
Ciepło, słonecznie
Nasze modlitwy niedoskonałe
Do Boga zanieś
Oczyść je, przemień, po prostu weź
Do serca Swego przytul nas, strzeż
Przyjmij nas Matko, my Twoje dzieci
Niechaj nam promień łaski Twej świeci.

„* * *”

Miriam Tyś Dziewczyną
Nieskażoną winą
W Tobie Swe zamysły
Bóg przedwieczny ziścił.

Twe zwyczajne życie
Nagle się odmienia
Kiedy Archaniola
Słyszysz pozdrowienia
Na Twej drodze staje
Skrzydlaty Posłaniec
Od samego Boga pochodzą te słowa
Mario by On przyszedł potrzebna Twa zgoda

W Twoich oczach przestrach
I wiele zdziwienia
Czemu Bóg się zniża
Do Swego stworzenia

Świat Boski i ludzki
Połączą się w Tobie
By się mógł narodzić
Zbawiciel, Bóg-Człowiek

W swoim pięknym sercu
Wielką radość nosisz
Całym swoim życiem
Jego dobroć głosisz
I pełna ufności Kroczysz drogą swoją
Pewna, że Stwórca dla wszystkich dzieci bezpieczną ostoją
Bądź nam Przyjaciółką
W naszej ziemskiej drodze
Oto Bóg ukryty w małości, pokorze
W szarej codzienności, w tym co najzwyklejsze
Bo tak Go kochało Twoje czyste serce
Naucz nas Go kochać całym naszym życiem
Wszak Ty jesteś Jego Przepięknym Odbiciem.

„Do Maryi Przewodniczki po pielgrzymich szlakach”

Matko Boża z górskich kapliczek
W sanktuariach tak bardzo kochana
Każdego wędrowca, pielgrzyma
Modlitwami Swymi ochraniaj.

Bezpieczną ukaż im drogę
Niech dążą do celu wytrwale
Oddal od nich niemiłą przygodę
Gdy sił braknie, to pomóż iść dalej.

Naucz patrzeć Twoimi oczami
Dary Boże dostrzegać w przyrodzie
Cicho stąpać po ziemi nogami
Wszak człowiek tu tylko przechodzień
Hojną ręką Bóg nam podarował
Cały wszechświat, a wraz z nim Ciebie
W tej wędrówce zechciej nas ratować
I doprowadzić do jej kresu w niebie.

„* * *”

Pozwól mi wraz z Tobą pobięgnąć
Jak ty szłaś z pośpiechem do domu Elżbiety
Pan przyjdzie do mnie-wiem to na pewno
By moje serce znowu Swą łaską pokrzepić.

Nie ma we mnie tyle siły Bożej
Ani łaski, której źródło znajduję w Tobie
Choć jak Ty Jezusa w sobie noszę
To przecież jestem grzeszny człowiek.

Na drogach życia nie pozwól Jezusa nam zgubić
Naucz Go szukać, tak jak Ty-wytrwale
Chociaż szukaniem trzeba się natrudzić
By w świątyni serca z radością Go znaleźć.

„Wspomnienia matki-rozstanie z Ukochanym Synem”

Tamto światło z Betlejem
Już dziś nie zajaśnieje
Zgasło.
Ty wiesz, że nie na zawsze, Matko.

Ty byś Go chciała przed złym tłumem schować
By go ominęła ta krzyżowa droga.
On już nie jest mały, On już wydorósł
Musi pójść Swą drogą, by się z Ojcem spotkać.

Matko zachowaj w Swym sercu wspomnienia radosne
Pomogą Ci przetrwać bolesne rozstanie
Patrz Matko, do życia wszystko budzi się na wiosnę
Ty wierzysz, że Twój Syn wnet z grobu powstanie.

Pamiętasz jak w Betlejem tuliłaś Jego głowę?
Dziś widzisz na niej gałęzie cierniowe
Rankiem Cię witał blask Jego oczu błękitnych
Teraz Jego wzrok zamglony i szklisty.

Matko, On teraz śpi
I Ty Go nie obudzisz
Minęły już tamte dni,
Gdy dobro czynił dla ludzi.

Pamiętasz jak słodko spał,
Jak brałaś Go na rękę.
A teraz leży wśród skał,
Więc cierpi Twoje serce.

Pamiętasz jak się śmiał,
Dom cały napelniał się radosną Jego mową
Dziś z Jego spękanych warg
Nie wyjdzie żadne słowo.

Choć to Przedwieczny Bóg,
To przecież Twoje dziecko
Tak bardzo chciałaś aby stał się cud
I wszystko , co złe, się rozpierzchnęło.

Wraz z Nim, Ty cierpisz cała,
Wiesz, że On jest nie tylko Twój
Choć ty na świat go wydałaś.

Matko tysiące wspomnień masz dziś,
Przy Twoim Synu każda Twoja myśl.
I chociaż w oczach zjawiają się łzy,
To przecież w sercu, nadziei wciąż się płomień tli.

Matko, Ty wierzysz, że twój Syn wróci,
By zabrać Ciebie dokąd Sam idzie
Jego odejściem nie będziesz się smucić
Bo przecież w niebie znów się połączycie.

„Najpiękniejsze Betlejem”

Najpiękniejsza przyszła noc
Prosto z nieba schodzi Ktoś.
Tak niewiele Mu potrzeba,
Znaleźć w sercu skrawek nieba
W jego ciepłe ogrzać się.

Mało jest oddanych serc
Często drzwi są zatrzaśnięte
Próżno Dziecię trudzisz się,
Musisz schronić się w stajence.
Tutaj ciepła nie ma wcale,
Twa kołyska kuta w skale.
Twardo Jezu leżeć Ci,
Jakie będą Twoje sny?
Niechaj do snu Cię utula,
Matki kołysanka czuła.
Dziecię Tyś jest Wiecznym Bogiem
Uczyń zadość prośbie mojej:
By moje serce nie było
Twardym złobem, czy barłogiem
By Ci się w nim miło żyło.

„Milenijna piosenka”

Na początku było Słowo
Tak jak w Ewangelii
Za Maryi zgodą
Bóg obietnice Swe wypełnił

Dwa tysiące mija lat
Jak Bóg przyszedł do nas
Niebo pełne łask
Chce nam podarować
Nowe Tysiąclecie wnet przestąpi próg
Każdy pyta, co przyniesie,
To wie tylko Bóg.

Bóg stał się człowiekiem jak my
Narodził się w stajence
Chciał dzielić z nami zwykłe dni
Dać nam Swą miłość i serce.

To przecież dla nas stał się cud,
Że Bóg opuścił niebo,
Więc wdzięczni mąćmy Mu
Kochając Go z serca całego.

„* * *”

2000 lat temu przyszedł na świat.
Cierpieniem znacząc życia Twego ślad
Twe ciało zawisło na krzyżowym drzewie
Aby całą ludzkość pociągnąć do Siebie
Łaski Twego serca płyną wciąż obficie
Oto Krew i Woda-darzysz nas Swym życiem
My wciąż zaganiani, wciąż pędzimy gdzieś
W Ciebie niewysłuchani, choć się kończy wiek.
Ty wciąż nawołujesz, mówisz: „Obudź się
Życie swe marnujesz, a grzech niszczy Cię.”
W Nowym tysiącleciu chcesz nam wiele dać
Czy będziemy umieć korzystać z Twych łask
Serce Ciebie boli, bo nic nie chcesz więcej
Trochę dobrej woli, gdy wyciągasz rękę
Kiedy więc zrozumiam, że Bóg w każdym wieku
Zawsze Swoją ufność pokładał w człowieku.

„* * *”

Na szczytach gór śnieg się bieli.
W powietrzu babiego lata nic.
A w dole barwy jesieni,
Z drzew spada złoty liść.

Chciałabym chodzić i dumać
Podziwiać Stwórcy rąk dzieła
I rześkie, górskie powietrze
W płuca swoje nabierać.

Usiąść na zielonym pastwisku,
Posłuchać śpiewu górali.
Jak szumi górski wodospad
I echo mnie woła z oddali.

Szczyty gór pod niebo sięgają.
Wielkie skały Tobie się kłaniają
Stąd do Ciebie Boże, niedaleko-
Poznać wielkość Twą i małość człowieka.

Przyjrzeć się małej sasance
I różnobarwnym krokusom
Przejrzeć się w górskim strumieniu
Nad jego brzegiem usiąść.

Słońce za górami się chowa.
Na niebie zjawia się luna różowa.
By jutro znowu wstać,
Zasypia górski świat.

Daj, żebym Ciebie widziała.
W blasku wody, która obmywa mi twarz,
W pięknie ukrytym w skałach
W szarej codzienności dnia.

„Do Matki z Jasnogórskiego Wizerunku”

Matko w sukience złotej
z małym Synem na ręku.
Spójrz na mnie Swym okiem
pozostań w moim sercu.

Ważniejsze od złota
jest Tve piękno, prostota
Twoje oczy z dobrocią rozjaśnione uśmiechem
co się z troską schylają nad strapionym człowiekiem.

Wpatruję się w Twój obraz,
on jest jak Twoje zdjęcie.
Wiem, że mnie kochasz
i z nieba czuwasz codziennie.

W Swoim Sercu
nasze modlitwy nosisz
U Twego Syna
nieustannie orędujesz i prosisz.

Każdy mój grzech w Twym oku
łąką srebrzystą zabłysnął.
Każde cierpienie i troska
na twarzy szeroką blizną.

Wielkie to szczęście
być Twoim dzieckiem.
Wszak tu na zawsze i przez wieczność
jesteś Matką Najlepszą.

Niech moje serce
w trudach życia, pełne Twojej wiary będzie.
Od Ciebie uczyć się co dzień zawierzenia
Prowadź mnie bezpiecznie do zbawienia.

„* * *”

Przychodzisz do mego serca
Choć w nim tak mało jest miejsca
I tak ciasno jest
Ty wciąż cierpliwie czekasz na miłości mej gest.

Ty jesteś Wiecznym Bogiem
Ja serce mam takie ubogie
I jedno tkwi w nim: grzech.
Wierzę, że jedno Twe słowo
Może mnie zmienić na nowo

Wiem, że jestem słaby
Jak proch, albo źdźbło trawy
I w Twoich oczach: nic.
Ze Swej miłości dobroci
Łaskę mi Swoją przynosisz.
Tylko dzięki niej jestem
Twoim Bożym Dzieckiem.

„* * *”

Matko Boża na ziemi tak różna
W wielu figurach i obrazach,
W niebie jesteś nam bliska
Kochająca i nasza.

Jesteś piękna i żywa
W blasku twojego wzroku
Każdy z nas odpoczywa.
Miej nas zawsze „na oku”.

Weź nas za rękę
I prowadź do nieba prostą ścieżką
Pomóż nam się uśmiechać
Gdy w sercu będzie nam ciężko.

U Jezusa za nami proś, oręduj
Zbliź do Niego
Otwórz serca
By je wypełnił.

Zło na nas czyha wciąż
Nie pozwól, żeby wtargnęło w nasze życie
Zniszczyło i zwyciężyło.
Ratuj, czuwaj, broń.

„Chwała Pana Gór”

Cóż mogę o was napisać jeszcze
Oprócz tego, że piękne jesteście
Swoim majestatem i wdziękiem
Nie jedno urzekłyście serce.

Góry nie mogą być same
Muszą mieć Gospodarza,
Który by wszystkiego doglądał,
Ścieżkami się przechadzał.

Ów Gospodarz i Pan
Większy jest niż one
By ponad nimi stał,
By były ujarzmione.

Mleczna mgła otuliła białym szalem szczyty
I góry przed naszymi oczami się skryły.
Mocą Swą, o władco gór, odsłonisz szczyty
Byśmy pięknem twych dzieł mogli się zachwycić.
Wielką siłę ma w sobie,
Potężna moc Jego Ducha.
Skoro wszystko, co żyje
Rozkazów Jego słucha.

Boże, niech Tobie będzie
Chwała w górach i wszędzie
Niech rozbrzmiewa Ci stale,
Na wieki wieków –Amen.

„* * *”

Dający, tak delikatny, że Go nie widać
Przed naszymi oczami się ukrywa
Cały daje Siebie
Pozostając w chlebie
Jak dziecko bezbronny
Tak bardzo pokorny.
Cóż Ciebie Jezu skłoniło do tego,
Że zechciałeś przyjąć los stworzenia Swego?
Przyszedłeś na ziemię z domu Twego Ojca
Bo nas ukochałeś naprawdę, do końca.
Na krzyżu oddałeś Swoje życie za nas
Byśmy uzdrowienie mieli w Twoich ranach
Chociaż na Twym grobie położono kamień
Na nic się to zdało, bo Ty Zmartwychwstajesz!

„Jezus Miłosierny: Skarga kochającego Serca”

Gdybyście wiedzieli, co się w Mym sercu dzieje,
kiedy miłości palą Mnie płomienie.
Chciałem je przelać na wasze dusze
wy ich nie chcecie, więc ja cierpieć muszę.
Jakże wielki ból w Swym sercu czuję,
któż z was moje cierpienie zrozumie.
Gdy do waszych serc przychodzę,
chciałbym iść z wami w waszej życia drodze.
Wy zaś, nie chcecie Mego towarzystwa
i z Moich łask nie chcecie korzystać.
Jeśli ktoś serce dla Mnie otworzy
wtedy Go obdarzę pełnią darów Bożych.
Za wszystkie łaski i skarby nieba
niewiele od was Memu sercu trzeba:
Choćby odrobiny pamięci, wdzięczności.
czy to tak wiele wobec Mej dla was Miłości?
Tym, co najbardziej Mnie rani
jest to, że nie ufacie mi bez granic.
Uwierzcie Mi, że wielkie
jest Moje Miłosierdzie.

„Nieodłączny Przyjaciel”

Chodzi za Tobą od wielu lat
od chwili, kiedy przyszedłeś na świat.
Ty Go nie widzisz, nic o Nim nie wiesz,
a On jest blisko, tuż obok ciebie.

Codziennie z troską chroni Twe ciało,
aby je złego nic nie spotkało.
Któż tak jak On strzeże twych myśli,
wciąż ci podsuwa dobre pomysły.

Za Swą oddaną, niełatwą pracę,
jaką otrzymać może zapłatę?
Wystarczy wdzięczność twojego serca,
oto nagroda, dla Niego wielka!

Ot się martwi i wciąż zabiega,
byś kochał Boga, dążył do nieba.
By, kiedy wydasz ostatnie tchnienie,
osiągnął swojej duszy zbawienie!

I chociaż nie wiem, czy o tym wiesz,
to jest przyjaciel przez duże „P”
Czy Jego imię odgadłeś już?
To przecież własny twój Anioł Stróż!

„Stwórca, morze i ja”

Jaką morze
ma w sobie urodę?
Czym ono może zachwycić nas?
Przecież to tylko woda i piach.

Kiedy wpatruję się w jego wielkość,
czuję się wtedy małą muszelką!
I wiem, że Ten, który je stwarzał
w Swym dziele chciał nam Siebie ukazać.

Wiem, że nie pojmem swoim rozumem
wielkości Boga, morze swym szumem
chwali Go pieśnią, taką bez nut
i białą falą kłania się Mu.

Tam, hen, za horyzontem
zachodzi właśnie złociste słońce.
Różowe łuny po niebie śle,
mówi dobranoc niebu i mnie.

„Ślady-bliskość Boga”

Szczęście, cóż to takiego,
czy to chwile radosne,
gdy w sercu swoi czujesz nieprzemijającą wiarę?
Słońce wokół ciebie swoje blaski rozsiewa
i we wszystkich stworzeniach Pana Boga dostrzegasz.

Czy szczęściem są chwile cierpienia,
gdy ci się świat nagle w piaszczystą pustynię zamienia?
Śladów Boga nie widzisz, bo je przysypał wiatr.
Czy ty nadal w to wierzysz, że On przy tobie trwa?

I nadchodzi cię myśl: nie ma Go na mej drodze.
Wszak istnieje nadzieja- ona zawieść nie może
„Nie obchodzę Go nic”

wierz tylko, to Przyjaciel, który dźwiga twój krzyż.

Gdy ci było radośnie na piasku ślady dwa,
znaczyły tylko jedno, wiedziałeś:

Nie jestem sam.

W trudny dla ciebie czas,
dostrzegłeś ze smutkiem na piasku jeden ślad.

I rzekłeś tak do Niego:

Boże powiedz, dlaczego

ślad tylko jeden jest,

czy Ty mnie opuściłeś?

On odrzekł: „Dziecko, nie,

Ja ciebie, wtedy nosiłem.”

„Mama”

Mama, zawsze kochana,
gdy w twoim sercu rana,
to wiesz,
że możesz do Niej biec.

A Ona

Swym uśmiechem troski twe pokona.
Popatrzy w twoje oczy
i smutek twój rozproszy.

Mama, wciąż zaganiana,
czasem niewyspana
Pomaga wytrwale,
nie żali się wcale.

Mama

nic nie chce w zamian
Czym się odwdzięczę
za dobroć, serce?

Mama-

słoneczny promyk naszego domu.
Blisko Ją mieć,
to ważna rzecz,
wystarczy tylko, że jest.

Mama-

gdy Jej zabraknie to promyk
i tak nie zgaśnie.
Bo Ktoś zabierze Ją,
by dać Jej inny Dom.
I będzie jeszcze bliżej,
choć nie będziesz Jej widzieć.

Życie ucieka jak kartka z kalendarza,
jak opadające liście z drzew.
Do mego serca pytanie wciąż powraca:
Kimże przed Tobą człowiek jest?

Gdy obserwuję cały świat
dzieła, któreś ty stworzył sam
Jak ja się mogę wtedy czuć,
tylko jak ziarnko, proch i puch.

Ty jesteś Bogiem, Tyś jest Pan
Tyś Swoim słowem rzekłeś: „Stań”
Wszechwładny Stwórca świata Ten,
kto Jego woli oprze się.

Ty, który wszystko o nas wiesz,
sprawiasz, że spada Śnieg i deszcz.
A odgłos burzy mówi nam,
że tam na górze mieszka Pan.

Choć Jesteś Bogiem Sprawiedliwym
nie jesteś groźny i straszliwy
Twa miłość tak jak słońce świeci,
kochasz nas ludzi, my Twoje dzieci.

Ze zdziwieniem dziecka
wciąż przed Tobą klękam:
Jakże Ty,Boże
w moim sercu zmieścić się możesz ?

Ty, chciałeś z nami być ,
mieć Matkę, dom i ciało jak my .
Do nas z miłości
Siebie ukryłeś w Hostii.
Przyjąłeś mękę ,cierpienie i krzyż .

To Twoja tajemnica wielka,
ja tego pojąć nie mogę ,
że w ten przedziwny sposób
łączę się z Tobą – Bogiem .

Wszędzie z Tobą chodzę
W sercu Ciebie noszę –
Zapominam o tym często .
Ja nie jestem z Tobą , choć Ty Jesteś ze mną .

Z nami na zawsze zostałeś
Siebie ofiarowałeś .
Z rany Twego Serca
Możemy czerpać zdroje łask,
Tu źródło Twego Miłosierdzia.

Przyjrzyj się morzu i zobacz jak się mieni Tysiącem barw i odcieni .
Całe bogactwo świata- to nic
tylko marność i pył.

Słońce jak purpurowa róża
w głębinach morza się zanurza.
Nad jego brzegiem –ja
Wpatruję się w to pożegnanie dnia.

Kto swoją ręką
mógł stworzyć takie piękno ?
To rzecz oczywista ,
Sprawił to Niezwykły Artysta.

Któż to taki być mógł ?
To tylko jeden: Bóg.

Mario, Ty jesteś jak lilia na pustyni,
jak źródło łask płynących ze świątyni]
To Jego miłości cud
Ciebie właśnie wybrał Bóg.

To Ona Ta Jedyna
będzie Matką dla Mojego Syna
W Jej Serce Przechyście
złożę Syna jak w kołysce.

Dobry Duch Najświętszy Powiew,
ciepłem Swym otulił w Tobie,
Twego Syna, Jego ciało,
Tobie będzie mówił : Mamo.

Nie wiesz, że za jakiś czas
Przyjdzie Ci pod krzyżem stać.
Jego rany i przelana krew,
to w Tve Serce wbity miecz.

Kiedy miną chwile złe ,
znów Go Matko będziesz mieć.
On Sam przyjdzie zabrać Ciebie
do radości Ojca w niebie.

Chciałabym cofnąć czas,
wrócić do dziecięcych lat.
By znów ze mną byli Ci-
tych zabrakło mi.
Przywołuję bliskie twarze,
by jak dawniej być znów razem.
To już przeszłość i nie wróci.
Czy mam więc się wiecznie smucić ?
Przeszłość, która już minęła,
Odnajduję we wspomnieniach.
W moim sercu są na zawsze,
tego żaden czas nie zatrze.

Czy Mnie miłujesz- historia życia Świętego Piotra.

Szymonie, pójdz za Mną-
rzekł Jezus do Piotra.
Gdy Go nad jeziorem Genezaret spotkał.
Od tego spotkania-
tak się zaczęła przyjaźń Szymona i Pana.

Połów był nieudany,
sieci puste zostały,
a wtedy Jezus rzekł: „Raz jeszcze zarzucie sieć” Szymon odezwał się:
„Panie na Twoje słowo,
zarzucę sieć na nowo,
I wtedy stał się cud,
bo ryb w niej było w bród .
Szymon widząc to co się stało, rzekł:
„Panie ode mnie odejdz ,
bo jestem grzeszny człowiek”
A Jezus rzekł :
„Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił”.

Myślał Piotr, że łatwo jest po wodzie iść
gdy ujrzał Jezusa na brzegu, On mu rzekł:
„ Przyjdz „
Piotr wyszedł z łodzi zaczął iść,
Już blisko celu był,
lecz strach go zwyciężył
i brakło mu sił.
Przewrócił się i tonąc zawołał Jezusa:
„ Ratu mnie, Panie”
Jezus z wyrzutem zadał mu pytanie:
„ Czemu zwątpiłeś, jesteś małej wiary”

Pewnego razu Jezus postawił Swym uczniom pytanie:

„ Za kogo Mnie uważacie ?
Szymon rzekł:
„ Tyś jest, Mesjasz, Panie,
Syn Boga Żywego.
Jezus mu rzekł:
„ Ciało i krew nie objawiły ci tego,
lecz Ojciec Mój w niebie,
tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego.
Od dziś będziesz Piotrem –Opoką,
na tej Opoce zbuduję kościół Mój,
a bramy piekielne go nie przemogą”

Jezus swym uczniom mówił co się stanie,
o Swojej Męce, że będzie cierpiał,
wydany na ukrzyżowanie.
Piotr wziął Go na bok i rzekł:
„Panie ,niech Cię Bóg broni
na Ciebie to przyjść nie może”
Jezus zgromił go: „Zejdź Mi z oczu szatanie,
bo myślisz o tym co ludzkie,
nie o tym co Boże”.

Jezus wziął z Sobą Piotra, Jakuba i Jana
weszli na górę, tam wobec nich się przemienił,
a postać Jego stała się świetlana
i Bogiem Go ujrzeli.
Piotr do Jezusa tak rzekł:
„Panie dobrze nam tutaj jest” .
Z obłoku wyszli prorocy.
Piotr nie wiedział co mówić ma i rzekł:
„ Postawmy tu trzy namioty”.
Był bardzo przejęty,
na głos z obłoku uczniowie się przelękli.
A Jezus im rzekł: „Nie bójcie się”.

Pewnego razu Piotr zadał Jezusowi pytanie:
„ Powiedz Panie ile razy mam przebaczyć gdy
ktoś zawini wobec mnie, czy aż siedem razy ?
Jezus mu rzekł: „ Nie, siedem , aż siedemdziesiąt siedem”.
Piotr był świadkiem wielu znaków i cudów,
które uczynił Jezus dla Swojego ludu.
Szedł za Nim dzień po dniu
w wędrówce towarzyszył Mu.

Jezus przed wydaniem
widząc, że bliskie jest rozstanie ,
rzekł uczniom:
„ Wszyscy opuście Mnie „
Piotr wykrzyknął:” Nie, ja życie swoje oddam za Ciebie”.
Jezus mu rzekł:” Piotrze, ty” ?
”Zaprawdę powiadam ci,
nim kogut zapieje po trzykroć, ty się Mnie wyprzesz”.

Jezus wziął z Sobą trzech uczniów najbliższych,
gdy do ogrodu Getsemani przyszli.

Rzekł do nich: „Zostańcie . Ja będę się modlił,
wy ze mną czuwajcie”
Oni zmęczeni, zasnęli ,
O Jezusowej prośbie szybko zapomnieli.
Przyszedł do nich, oni nadal spali,
rzekł więc z wyrzutem do Piotra:
„Czemuście nawet jednej godziny ze Mną nie czuwali ?”

Jezusa pojmano.
Piotr wszedł na dziedziniec i przy ogniu stanął.
Jedna z niewiast kiedy go ujrzała, rzekła:
„ I ty jesteś uczniem Jego”.
Zaprzeczył: „ Kobieto, ja nie mam
z Nim nic wspólnego.
Także i ci, którzy dalej stali,
patrząc na Piotra, go rozpoznawali.
On zaś się nadal wypierał, zarzekał:
„ Ja nie znam tego Człowieka”.
Gdy po trzykroć się wyparł,
wtedy kogut zapiał.
Piotr wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał.

Po zmartwychwstaniu
Rankiem przy śniadaniu
Jezus zadał Piotrowi pytanie:
„ Czy Mnie miłujesz ?”
On rzekł: „ Ty to wiesz Panie.
Gdy to pytanie po trzykroć mu zadał,
Piotr się zasmucił i rzekł:
„ TY Panie wszystko wiesz,
Ty wiesz, że kocham Cię.”.
Jezus zaś rzekł mu tak:
„ Owce moje paść”.

Na swojej drodze krzyżowej
spotkałeś bliskich ludzi,
tych, którzy za Tobą szli,
by Ci w cierpieniu ulżyć.

Popatrz tam stoi Twoja Matka-
Ona zawsze przy Tobie stanie,
Bo takie właśnie jest matczyne kochanie.

Szymon Cyrenejczyk
Twój krzyż dźwigał jako pierwszy,
odważna Weronika,
by otrzeć Twoją twarz z chustą
przez tłum się przepycha,
płacząca niewiasta
nad losem Twym
współczująco roniła łzy.

Tyle serc tylko Tobie znanych
bezimiennych w tłumie,
którzy za Tobą idą w tej najcięższej drodze.
Tylko ten kto był doświadczony cierpienie zrozumie.

Jakże wielką pociechą dla serca jest myśl,
choć na ramionach dźwigasz ciężki krzyż,
że nie Jesteś sam
wtedy gdy tak daleko jest do nieba bram.
I choć Jesteś Bogiem,
Pragniesz serca i pociechy
tak jak każdy człowiek.

Ja o tym nie pamiętam może o tym nie wiem,
że ukryłeś się w Hostii i w powszednim chlebie
odnajdę Ciebie.

Do nieba tak daleko mam
i nie wiem czy dojdę do jego bram.
A przecież Twoje Serce we bije co dzień.
Przychodzisz do mnie jak z drogi Przechodzień.

I Jesteś taki bliski
znasz wszystkie moje myśli.
Prawdziwy Przyjaciół – Jesteś przy mnie,
gdy się śmieję, kiedy płaczę.
Jesteś zawsze,
gdy rano się budzę, wieczorem, gdy zasnę.

Na każdy mój strach
Twój pokój – lekarstwo masz.
Na każde moje zmartwienie
mam Twoją wiarę, nadzieję.

Za tak hojne dary,
czy pragniesz czegoś ?
Choćby odrobiny miłości
od serca mojego.

Spraw, by moje myśli
jak kwiaty dla Ciebie kwitły.
By moje serce nie było
jałową i suchą pustynią.

Twego życia jedna kropla
może sprawić, by wyrosła
we mnie oaza spokoju,
piękny ogród z Twego Domu.

Wierzę, że to Twoja miłość
we cuda te sprawiła.
Czymże się Tobie odwdzięczę ?
Niech Cię chwali moje serce.

Jezu w Hostii utajony
mojej miłości spragniony.
Gdzieś na serca mego dnie
jesteś, widzisz, kochasz mnie.
Ja zaś widzę tylko siebie
wciąż zagłuszam sobą Ciebie.
I przez życie pędzę, gnam,
a Ty w sercu jesteś sam.
I choć niby razem trwamy,
to się nigdy nie spotkamy.
Jeśli Twoja miłość, Boże
nie mnie na drodze.

Oto postać Twego ciała.
W Hostia biała ,
a w Niej cały Ty.
Swoją miłość mi przynosisz,
o to samo w zamian prosisz..
Ja wciąż taka zaganiana,
swoim życiem zatroskana.
Zapominam, że jest blisko
Ktoś, kto przecież może wszystko.
Ktoś, kto mnie najlepiej zna
i pomocną rękę da.
W Twoje Serce niech się wtulę,
by , przetrzymać lęki, bóle.
Wierzyć, że po trudnych dniach,
przyjdzie dla mnie lepszy czas .
W swoim sercu niech odpowiem
Jezu, czy ja ufam Tobie?

Błyszcą w słońcu szczyty gór ,
a w dolinach owiec sznur
pasie się na żyznych łąkach .
Żadnej z nich wilk nie pokąsa .

Wszak nad wszystkim czuwa
dzielny , mądry juhas .
Broni laską , byстрым wzrokiem
baczy nad ich każdym krokiem.

Każda owca oznaczona,
pasterz dobrze zna imiona.
U szyj dźwięczą im dzwoneczki,
by nie zeszyły na złe ścieżki.

Morze

Cóż mogę powiedzieć o morzu – tylko tyle,
Że czasem wydaje mi się zielono-błękitnym motylem.
Gdy burzy się białą pianą,
to wygląda jakby się gniewało.

Najbardziej lubię
kiedy jest spokojne i gładkie jak lustro.
Wtedy czuję się tak bezpiecznie,
że mogę nad jego brzegiem usnąć.

Morze, jesteś takie wielkie i ogromne,
Trudno mi ciebie ogarnąć wzrokiem
i przyznam się, że trochę
przerażasz mnie swoim widokiem.

Historia nie wymyślona - happy endem zakończona
(o wyśnionych marzeniach, o zmaganiach, ćwiczeniach i o takich dwóch Panach,
których nie łatwo złamać).

Wszystko, co tutaj napiszę
niech przeczyta to pan Zbyszek.
Wiele zwrotek z tego wiersza,
to .właśnie Jemu poświęcam.

Panie tyś moim Pasterzem,
więc niczego się nie boję.
Nawet Pawła ze skalpelem,
wszak Ty jesteś mym pokojem.

Choć mnie wiesz w wąską ścieżką
Wiesz że w życiu mam nie lekko.
Pot i jęk ze mnie wyciska
Gimnastyka pana Zbyszka.

Jeśli ten pan myśli, że mnie złamie
To się myli niesłuchanie!
Niech gdzie indziej chętnych szuka,
bo, ja jestem twarda sztuka.

Mówi, że nie ma litości
dla poetek i dla kobiet.
Każe się na siebie złościć,
lecz ja z tym już nic nie zrobię.

I tak mi powtarza:
„Będę często ci przeszkadzał”.
I choć wiem, że nie przesadza,
To, się wcale tym nie zrażam.

Wciąż się ze mną przekomarza,
że jest wredny wciąż powtarza.
Choć nie mało się natrudzę,
to się wcale z nim nie nudzę.

Przez te wszystkie moje złości,
to ja stracę na piękności.
I choć się musimy drażnić,
to będziemy żyć w przyjaźni.

Od tych wszystkich moich ćwiczeń,
to aż mi się w głowie kręci!
A pan Zbyszek mówi na to,
Że on się wcale nie zmęczył.

Jedna rzecz się bardzo liczy,

by z uporem co dzień ćwiczyć.
I choć mnie to czasem męczy,
to ja muszę siebie dręczyć.

Mogę ćwiczyć całą dobę,
nie stanowi to przeszkodę.
A ci, którzy wątpią we mnie
wnet się zadziwią niezmiernie.

Jeśli by mi śmiał ktoś rzec,
Że ja kłamię straszna rzecz!
Nie przekręcam ani słowa,
nie chcę tutaj nic blefować.

Jestem już przyzwyczajona
i do walki zaprawiona.
Ona ma swoje zalety,
bronię honoru kobiety.

Wiem, że to złudne nadzieje,
wierszem tym nic nie zmienię,
nie wzbudzę pana litości,
piszę tylko przyjemności.

Wiele nakazów, przykazów
wydają mi dzień po dniu.
Nie jest łatwe to od razu,
ale przecież chcieć to móc.

Chcę żeby ta zwrotka przypadła
Właśnie dla doktora Pawła.
Chociaż jest bardzo zajęty,
nie ma czasu czytać wierszy.
Paweł wciąż niezmiennie
mówi, że on wierzy we mnie.
Często mi też przypomina,
że jestem dzielna dziewczyna.

Choć mnie czasem zamęczają,
przecież dobre serca mają.
Wierzę, że po wielu trudach,
to co chcemy nam się uda!

Może się trochę zdziwicie
czemu dla Was wiersz ten piszę,
bo właśnie w takich słowach,
chcę wam pięknie podziękować.

Proszę Was, Panowie mili,
byście wiersza nie zgubili.
Gdy po latach tu zajrzycie,
to historię tę wspomnicie.

Wszystkie moje dni nieznanne
w Twojej księdze zapisane.
Ścieżki życia trudne, kręte
Dla Twych oczu odsłonięte.

Na to moje wędrowanie
chwytam Cię za rękę, Panie
i zaufam swoim sercem
by nie martwić się już więcej.

Dobry Boże, Ty mi postaw
na mej drodze Twój drogowskaz.
Kiedy przyjdą mgliste dni,
bym wiedziała dokąd iść.

Co się jutro stanie – nie wiem
każdego dnia liczę na Ciebie.
Z tęsknotą czekam na znak
Wierzę, że go wkrótce dasz.

Ciało

Twoje ciało w kawałku opłatka,
które pod sercem nosiła Twoja Matka.
To, które na krzyżu wisiało,
by potem zajaśnieć chwałą.

I taki sam jesteś we mnie
z Betlejem- mały, ubogi
wzgardzony z krzyżowej drogi
ból przybity do krzyża
taki do mnie się zbliżasz.

W Twoim ciele płynie krew,
która zmywa każdy grzech.
Nią to odkupiłeś nas,
bo, chcesz zbawić cały świat.

Gdy się Tve rany zagoją
wtedy okażesz moc Swoją,
bo jesteś zwycięskim Bogiem,
by nie był już słaby człowiek.

Chociaż Cię nie rozumiem
i kochać Ciebie nie umiem.
Słowo Tve ciałem się staje,
cały wciąż Siebie mi dajesz.

Na powitanie dnia

Oto nastał nowy dzień
Wstań i zetrzyj z powiek sen!
Nowy dzień bezcenny dar,
który Bóg dziś tobie dał.

U progu dnia każdego
dziękuj Mu z serca całego,
za każdą najmniejszą z łask,
bo od Niego wszystko masz
To nieważne czy słoneczny dzień czy słotny,
ważne byś był w nim radosny.
Więc się każdą chwilą ciesz
przecież życie piękne jest!

Boże, jakże Ty to sprawiasz ,
że się cały mieścisz we mnie?
Nad tym się nie zastanawiam,
swym rozumem nie obejmę.

Chociaż jesteś taki wielki,
to we mnie taki maleńki.
Tak bezbronny i niewinny,
ale we mnie jesteś silny!

W dłoni mojej zmieścisz się,
w moim sercu gdzieś na dnie.
I z nieba wszystkim kierujesz
rządzisz światem i ratujesz.

Skryć się przed Tobą nie zdołam,
choćbym obszedł świat dokoła.
I chciał być zupełnie sam,
Zawsze Cię przed sobą mam.

Chodzi za tobą jak cień
każdego dnia, dzień w dzień .
Nie przejmujesz się tym wcale ,
Goniąc życia prędkie fale.

I choć jest anioł złoty,
to wciąż z tobą ma kłopoty.
Musi się za ciebie wstydzić,
lecz ty Jego trosk nie widzisz.

W twoim życiu- wiele zdarzeń,
w twoim sercu- pełno marzeń.
Lecz z Nim tego nie chcesz dzielić,
byście wspólną radość mieli.

Nieodłączny to Przyjaciół,
nie wiesz nawet czy nie płacze
gdzieś nad tobą, po cichutku,
serce Jego pełne smutku.

Boże, cóż my tak naprawdę wiemy
jak Ty, cierpiałeś na ziemi?
Tylko tyle, więcej nic,
że dźwigałeś ciężki krzyż.

Każdy smutek, każdy ból,
Niesiesz, Ty Zbawiciel mój.
Kiedy Ciebie katowano,
byłeś jedną, wielką raną.

Te bluźnierstwa i zniewagi,
Zdarto szaty, był nagi.
choć Cię przewracał krzyż,
to powstałeś, aby iść.

Krwią nasiąknął cały krzyż,
aby wszystkie grzechy zmyć.
Kapią z drzewa krople krwi,
by dać życie wieczne mi.

Bóg Ojciec Ci siłę dał,
abyś poniósł krzyż mych win.
Niech spadnie skruchy łą,
za zła najmniejszy czyn.

Do końca umiłowałeś,
przyjaciółmi nas nazwałeś
i nie żałowałeś tego,
by dać za mnie życia Swego!

Najlepsza droga.

W życiu wiele dróg i ścieżek
jedna z nich do Ciebie wiedzie:
tylko na prostej drodze
mogę spotkać Ciebie, Boże.

Żeby wytrwać na tej drodze
muszę ufać Tobie, Boże.
Daj mi siłę, bym codziennie
mogła kroczyć po niej dzielnie.

Chociaż jest to droga prosta
Wiem, że trudy na niej spotkam.
Daj mi wierność przez łzy,
kiedy przyjdą ciężkie dni.

Choć to nie jest łatwa droga,
chcę Ci za nią podziękować:
za to, jak mnie prowadzisz
wszędzie widzę Twoje znaki.

Tylko idąc drogą swoją
Wiem, że znajdę pomoc Twoją.
Pomóż mi uwierzyć, że
mego dobra zawsze chcesz.

Pomóż na głębię wypłynąć
i nie pozwól mi zaginąć.
Gdy Twoje cuda zobaczę,
to odwagi swej nie stracę.

Nim mi drogę wyznaczyłeś
moje siły policzyłeś.
Nikt mnie nie zastąpi na niej,
bo mi dałeś to zadanie.

Zdziwienie nad Tobą

Któż się zadziwić nie może
nad tym, że Ty wielki, Boże,
stałeś się dla mnie widzialny,
zrodzony z Maryi Panny.

W tym małym dziecku w żłobie,
mam Boga widzieć w Tobie.
To dla mnie z nieba zstąpiłeś,
Los Swój z moim dzieliłeś.

To jeszcze za mało było,
by nam okazać Swą miłość,
więc stałeś się pokarmem,
by nas Sobą nakarmić.

A potem dla mego zbawienia
Nie zawahałeś się cierpienia.
Choć nie zrozumiał świat
dlaczego właśnie tak.

Dziękuję Ci, Boże Najwyższy,
że stałeś się taki bliski,
że się przedziwnie ukryłeś
Swą nam objawiłeś.

Jakże to przedziwny cud
w małym dziecku- wielki Bóg!
Do spożycia dał Swe ciało
Stał się dla nas hostią małą!
Oto cud Eucharystii,
Bóg wszechmocny, rzeczywisty.
By do końca nas miłować
dał się za nas ukrzyżować,
aby zgładzić każdy grzech,
byśmy życie mogli mieć.
Miejsce sam nam przygotował
On jest Prawda, Życie, Droga.
Zaprowadzi nas do Ojca,
będzie z nami aż do końca.

Uwaga Autora:

Wiersz zaczyna się tytułem albo ****.